Nr. 276 — We Lwowie, — Piątek dnia 29. Listopada 1889. — **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
W prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·—
kwartalnie „ 6·—
rocznie „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych prenumeratorów, którzy „Gazetę“ opłacają miesięcznie, prosimy o wczesne nadesłanie należytości, gdyż wysyłkę „Gazety“ wstrzymamy z dniem, w którym prenumerata ustaje.

Lwów dnia 28. listopada.

Peszteński korespondent *Tempsa* podaje treść rozmowy, jaką miał z Tiszą. Prezydent gabinetu węgierskiego miał się wyrazić o przymierzu Austro-Węgier z Niemcami, że Węgrzy najzupełniej zgadzają się na to przymierzu, lecz dla obrony niezależności i nietykalności interesów obu dzielnic monarchii potrafią także sami wyruszyć do boju. Austrja — miał się Tisza wyrazić — stoi na tem stanowisku, jak je zaznaczył Kalnoky w delegacjach tegorocznych i jak je określił był Tisza podówczas, gdy Kaulbars szerzył propagandę rosyjską w Bułgarji. Na okupację Bułgarji, wbrew woli Austrji, nie mogłaby dzisiaj Austrja tak samo zezwolić jak przed trzema laty. Siła naszej armii zapewnia nam pokój, a przyjaźń cara z ces. Wilhelmem bardzo jest pożądaną w interesie pokoju. Obawiać się tylko należy zgubnych wpływów stronnictwa panslawistycznego na cara, jak to miało miejsce po zjeździe w r. 1887. Rozwój i dobrobyt Bułgarji, w ściślejszem słowa znaczeniu, mogą być dla Niemiec kwestją obojętną. Pomimo tego jednak kanclerz niemiecki nie zawaha się w wyborze między załatwieniem kwestji bułgarskiej w duchu rosyjskim a zerwaniem potrójnego przymierza.

Wszystkie **sejmy austrjackie** są już z wyjątkiem tyrolskiego zamknięte. Sejm czeski ma się jeszcze po Bożem narodzeniu zebrać na kilka posiedzeń.

Staroczescy posłowie: Adamek, Hajek, Miksa, Mokry, Zeman, Pipich, zwołali zgromadzenia swoich wyborców, aby od nich otrzymać zezwolenie na wstąpienie do klubu młodoczeskiego. Gdyby tego zezwolenia nie otrzymali, złożą swoje mandaty.

Na wczorajszem posiedzeniu **węgierskiej** Izby posłów zaszły tak skandaliczne sceny, jak jeszcze nigdy. W długiej namiętnej przemowie zwrócił się **Tisza** do Apponiego, iż myli się opozycja, jeżeli sądzi, że przez usunięcie Tiszy ster rządów dostanie się w jej ręce, partja liberalna jest bowiem na tyle silną, że może rządzić i bez Tiszy. Gdy w ciągu dalszej polemiki nadmienił Tisza, że i Apponyi zmienił może niejedno zapatrywanie — a Apponyi przeciw temu zaprotestował — tłumaczył się Tisza bardzo grzecznie, iż nie chciał mu ubliżyć.

W dalszym ciągu swej mowy, zarzucił Tisza lewicy, że jest nielojalną i niewierną, że Koszut jest jej wymarzonym ideałem, chociaż wie, iż polityka Koszuta dąży do detronizacji. Czemu jednak opozycja nie wystąpi z tem otwarcie przed narodem, który wyparłby się takiej polityki z pewnością? Naród węgierski, używający w całej pełni błogosławieństw pokoju, nie chce nic wiedzieć o tych tak starannie ukrywanych ideałach opozycji.

Niesłychany zamęt wybuchł w Izbie na te słowa Tiszy. Iranyi nazwał Tiszę potwarcą. Ugron bronił lojalności lewicy i zakończył tem, że dąży ona do detronizacji, ale Tiszy, że kilka osób odnosiło się wprawdzie do Koszuta celem wywołania agitacji w kraju, lecz Koszut wzbraniał się brać w tem jakikolwiek udział. Tisza odparł, że nie podawał w podejrzenie lojalności lewicy, ale przecież Ugron przyznał sam, że są tacy, którzy dążą do wywołania w kraju nielojalnej agitacji. Na tem posiedzenie zamknięto.

Opozycja zamierza wywołać ekscesy uliczne przeciw Tiszy, rząd zaś postanowił wystąpić z całą energją i surowością.

Kreuzztg. przytacza jako charakterystyczną cechę zapatrywań Rosji **na sprawy Wschodu**, oświadczenie urzędowego *Dniewn. Warsz.*, że Rosja uzna tylko takie rozwiązanie spraw wschodnich, w któremby Austrja żadnej nie odgrywała roli.

Komisja **rajchstagu** niemieckiego dla ustawy przeciw socjalistom przyjęła w drugiem czytaniu §§. 1. do 23. według brzmienia pierwszego czytania. Przy obradach nad §. 24., dotyczącym upoważnienia do wydalania z kraju, uchwaliła komisja 12 głosami przeciw 4 odroczyć swe posiedzenia do 4. grudnia, a to w tym celu, aby wszystkie stronnictwa mogły się porozumieć.

Wolnomyślny dep. Richter zarzucił w rajchstagu rządowi, że do Togo (w Afryce zachodniej) Niemcy wywożą jedynie wódkę i że miejscowość ta stała się punktem demoralizacji i handlu niewolnikami.

Jak słychać, w Berlinie wolnomyślni postanowili głosować przy ściślejszych wyborach w Berlinie na socjalno-demokratycznych kandydatów.

Międzynarodowa **konferencja brukselska**, prócz komisji z dziesięciu, wybrała jeszcze trzy podkomitety: jeden zajmie się zbadaniem sposobów chwytania niewolników, drugi sposobami i drogami transportu na stałym lądzie, trzeci wreszcie zbadaniem i poznaniem targów niewolniczych. Konferencja zaprosi Stanleja i Emina dla wysłuchania ich rady, a przedewszystkiem dla złożenia im imieniem świata cywilizowanego hołdu i uznania.

Prezydent **szwajcarskiej** Rady stanu (Izby wyższej) Hofman, podniósł w swojej mowie zagajającej, że rząd szwajcarski, wierny tradycjom kraju a oparty na powszechnem zaufaniu, będzie i nadal swoje międzynarodowe zobowiązania spełniać, i w poczuciu praw Szwajcarji odpierać wszelkie zamachy na jej wolność i niepodległość.

Obiega nie bardzo wiarygodna pogłoska, że francuski minister spraw wewn. **Constans** poda się wkrótce do dymisji i otrzyma posadę gubernatora Algieru.

Jak z Paryża donoszą, widoki ustanowienia stałych parlamentarnych komisyj fachowych w **Izbie** posłów zmniejszyły się, Izba bowiem wybrała dla rozpoznania tej sprawy komisję, w znacznej większości nieprzychylnie usposobioną dla tego projektu. Sekcje Izby kierowały się widocznie tym względem, że ustanowienie fachowych komisyj tamowałoby w pewnych chwilach swobodę działania rządu i prowadziłoby do kolizyj pomiędzy ministerstwami a komisjami, co w dzisiejszych właśnie warunkach nie byłoby w interesie porządku i prawidłowego rozwoju stosunków parlamentarnych.

Watykański korespondent *Pol. Corr.* zapewnia, że bezzasadne są wszelkie pogłoski o protestach Stolicy apost. przeciw rzekomemu planowi **małżeństwa włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską** Klementyną, która przecie jest katoliczką.

Według wiarogodnych doniesień z Rzymu, sfery watykańskie z przychylnością śledzą prądy u pewnej części **katolików francuskich**, sprzyjające **republice**, w tym celu, aby rządy republikańskie natchnąć duchem konserwatywnym i przyczynić się do ustalenia we Francji obecnego porządku. Słychać nawet, że Stolica apost. prąd ten pośrednio popierać myśli.

Na Boże narodzenie przygotowuje **papież** alokucję, w której odeprze tendencje palermitańskiej mowy Crispiego.

Angielski dziennik urzędowy ogłasza notę lorda **Salisburego** z d. 21 b. m. do posła angielskiego w Lizbonie, w której Salisbury energicznie protestuje przeciw uroszczeniom i aneksjom **Portugalii** w północnych terytorjach nad rzeką Zambesi; nota poleca posłowi, ażeby ponowił protest z 13. sierpnia 1887.

Donoszą z Londynu: Nadeszły tu obszerne listy **Stanleja**, z których wynika, że Emin basza dopiero po długiem wahaniu zdecydował się ustąpić ze swej prowincji. Stanleja spodziewają się tutaj pod koniec stycznia. Ma on wstąpić w służbę angielskiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa i w Mombazie objąć jego naczelną dyrekcję.

W skutek odkrycia licznych nadużyć w morskim arsenale wojennym w Woolwich aresztowano wielu oficerów i urzędników.

Parlament **rumuński** został wczoraj otwarty. **Mowa tronowa** konstatuje, że Rumunia pozostaje w dobrych stosunkach ze wszystkiemi państwami, że położenie jej finansowe jest zadawalające, i zapowiada liczne przedłożenia rządowe, dotyczące administracji, skompletowania armii, jej lepszego wyćwiczenia i dalszego rozwoju prac fortyfikacyjnych; donosi wreszcie, że budowa mostu na Dunaju rozpocznie się z następną wiosną.

Szach perski, wróciwszy do domu, wziął się energicznie do pracy. Nakazał budowę wielu dróg do zatoki Perskiej i rzeki Karun, regulację tej rzeki, polepszenie zdrowotnych stosunków w Teheranie przez zburzenie wielu ulic itp. Do ministrów miał powiedzieć: „Czas już także i dla nas wstąpić na powszechną drogę postępu“.

Z **Rio Janeiro** donoszą, że onegdaj odbyło się posiedzenie gabinetu, na którem omawiano sprawę urządzenia plebiscytu. Oznaczenie czasu wywołać miało znaczną różnicę zdań. Brazylijski delegat na kongresie wszechamerykańskim w Washingtonie otrzymał i przyjął nowe listy uwierzytelniające. Puszczono w obieg nowe marki listowe. Powszechne prawo głosowania ograniczone zostało dodaniem warunku umiejętności czytania i pisania, warunek ten sprawia bowiem, że prawo głosowania stanie się więcej ograniczonem, przynajmniej na razie, niżeli przez dotychczasowy cenzus.

Komendant portu w Plymouth (w Anglii) zmusił okręt brazylijski, który wywiesił nową flagę republikańską, do zdjęcia jej i wywieszenia dawnej.

Błędna metoda.

Wskazaliśmy we wczorajszych naszych uwagach główny, zasadniczy powód bezpłodności zakończonej właśnie sesji sejmowej. A nietylko ten błąd zasadniczy sparaliżował akcję przeważnej większości konserwatywnej, lecz także i metoda postępowania, owo nakręcanie sejmu przez zakulisowych maszynistów, którego rządząca partja tak często używała i nadużywała.

Nic słuszniejszego jak dążność do ujęcia obrad pełnego sejmu w pewne karby porządku i powściągliwości. Wszak na to wytworzył się w parlamentaryzmie system komisyjny, aby przedmioty obrad poprzednio rozbierano, a tem samem oszczędzano pełnemu parlamentowi czasu w uchwalaniu spraw. Ale zadaniem komisyj jest rozbiór fachowy przedmiotów; co się zaś tyczy głównego, politycznego kierunku, dopuszczania lub usuwania projektów, decydują o tem sternicy poszczególnych stronnictw parlamentarnych. Oni to nadają ton sprawom, wnoszonym przed pełną Izbę — w klubach, któremi sterują, wyznaczani są mowcy do obrony lub zwalczania projektów — dyskusja szczera, detajliczna w klubach dostarcza materjału klubowym mowcom — i tym sposobem uproszczone bywają rozprawy pełnych ciał parlamentarnych, rozrzutność czasu i słów redukuje się do minimum.

Z narady kierowników stronnictw wypływa też program działania dla sesji parlamentarnej, i organizacja w ten sposób przeprowadzona posiada wszelką siłę, ażeby niepotrzebnych rzeczy przed ławy parlamentu nie puszczać i zbyt obfitą produkcyjność indywidualną deputowanych powściągać.

Jestto tak utarta praktyka parlamentarna, iż należało się spodziewać, że najpierwszem zadaniem zebranych na nową sesję posłów, będzie wytworzenie tej niezbędnej organizacji wewnętrznej.

Frakcje lewicy uczyniły to do pewnego stopnia — lecz przeważna większość konserwatywna nie poszła za tym przykazem konieczności i nie tylko nie ujęła w karby własnego działania lecz nadto — a było to jej zadaniem jako większości — nie postawiwszy z góry, w porozumieniu z frakcjami lewicy, programu pracy, nie panowała nad pewną szerokością wystąpień i z tamtej strony, które okazały się niepotrzebnemi, bo nie stały się przedmiotem uchwał sejmowych.

Wspomnieć tu wprawdzie trzeba o wyborach komisyj parlamentarnych, to w „unii konserwatywnej“ to z całego Koła, zaliczyć tu również należy owo uchwalenie rzekomego programu, który p. Jaworski na posiedzeniu Koła odczytał — lecz czyż objawy te można brać istotnie za szczerą chęć organizacji, a sławny ów i tak późny „program“ za coś innego jak za spis przedmiotów, będących i bez przyczynienia się „unii konserwatywnej“ na porządku dziennym?

A więc nie chciano rostropnej i we wszelkich parlamentach praktykowanej organizacji wewnętrznej — stawiano przeszkody usiłowaniom tej organizacji, dającej się osiągnąć przez wytworzenie silnej i solidarnej grupy środkowej, i sprowadzono po stronie większości zamęt, z którego sejm już do końca sesji nie zdołał wybrnąć.

Jeżeli kiedy, to obecnie, z początkiem nowej kadencji sejmowej, i po objawach akcji wyborczej, budzących pewne obawy, należało koniecznie dać sposobność posłom, ażeby w klubach, jednoczących ludzi pokrewnego poglądu, wypowiedzieli szczerze swe poglądy na kraj, jego położenie i potrzeby. Tymczasem wytworzono sztucznemi środkami „unję konserwatywną“, w której wszelka dyskusja szczera, otwarta, okazała się z góry niemożliwą — i dlatego żywotność i systematyczność prac sejmowych ucierpiała na tem niesłychanie. Zmarnowano bardzo dużo czasu na stawianie i pierwsze motywowania wniosków, które już później w Izbie całkiem się nie pojawiły — rozbito dalszą akcję na działanie przygodne bez ładu i związku — nie położono jednem słowem tej podwaliny organicznej dla prac sejmowych, jaka we wstępnej sesji nowo rozpoczętej kadencji powinna była być położoną — i to najgłówniejsza przyczyna, dlaczego cała ta sesja wywołała tylko niesmak.

I dlaczego nie chciano dopuścić, do tego naturalnego rozwoju spraw sejmowych?

Było to zaślepienie maszynistów prawicy krakowskiej, którzy, ufając swym dyplomatycznym zdolnościom, a licząc na poparcie „silnego rządu“ — pragnęli, tak jak dotąd, nakręcać za kulisami całą maszynę sejmową, niepomni, że stoją w obec zmienionego składu sejmu i nowych w znacznej części żywiołów. Widoki zagarnięcia wszystkiego wstępnym bojem we wspólny więcierz rządowy, były wielkie — godzono się też pozornie na wszystko, czego żądali stojący poza nimi konserwatyści, ale doprowadzono żądania te do czczej formalistyki, do absurdum — i miano nadzieję, że wszystko pójdzie jak z płatka.

Tymczasem nastąpiło wewnętrzne rozbicie i rozczarowanie — spisek dyplomatyczny maszynistów poza kulisami okazał się bezsilnym w obec powagi sytuacji, która wymaga stanowczego zatargania zbolałemi lub gnijącemi z bezczynności wnętrznościami kraju — poczucie obowiązku okazało się tu i owdzie żywszem, niż ślepa uległość dyplomatycznym sztuczkom, któremi usiłowano wodę na młyn rządowy skierować — odezwały się głosy protestu, żądanie pracy na serjo, nie zaś sztuczek kuglarskich, któremi, walcząc o władzę, starano się nad legislatywą zapanować — i sesja sejmowa skończyła się rozstrojem, który dla rządu i stronnictwa *quand même* rządowego nie może być miłym.

Co prawda i sam rząd pracował nad tem przez swych reprezentantów w sejmie, ażeby wiarę w swą siłę i stanowczość zachwiać. Ów ton śledzienniczy z jednej strony, owo przekomarzanie się drobiazgowe, owa niepowściągliwość słowa, z któremi „poseł rządowy“ (jak go nazywano) mieszał się co chwila w debaty — z drugiej zaś strony owe szerokie a nie ziszczające się zapowiedzi, lub zachęcanie sejmu do wystąpień, którym sejm nie dał posłuchu — musiały zachwiać wiarę w to, czy rząd jasno widzi przed sobą, do czego dąży, i czy ma potrzebne siły do spełnienia swych zamiarów.

Stało się zatem, że złamawszy zaczątki organizacji na zdrowych podstawach, nie zdołano wyjść ani krokiem poza granice dezorganizacji — że okazano wszem wobec, iż dawniejsi maszyniści nawet z usilną pomocą rządu nie są już w stanie nakręcać maszyny sejmowej — i zmarnowawszy w przeważnej części pierwszą sesję sejmową nowej kadencji, doprowadzono błędną metodą do tego, że następna sesja będzie musiała znowu zaczynać *ab ovo*.

Mowa posła St. Polanowskiego,

wypowiedziana w sprawie gorzelnianej na posiedzeniu sejmu z d. 19. listopada.

Wysoka Izbo! Że wszech stron godne usłyszeliśmy głosy. Szan. wiceprezes Gross postawił wniosek, inicjował sprawę gorzelń, ażeby była traktowaną w sejmie. Szan. prezes koła konserwatywnego ks. Sanguszko, wczoraj już, mówiąc o kolei Karola Ludwika, wspomniał o klęskach naszego biednego kraju, dla którego jedną z większych jest konsumcyjny podatek. Owóż poprzedni mowca p. hr. Dzieduszycki ze stanowiska więcej teoretycznego rzecz traktował, niemniej zgadza się w konkluzji z szanownym wnioskodawcą, z ks. Sanguszką, ze sprawozdawcą p. hr. Stan. Stadnickim i ze mną, bo mój głos także będzie się kończył tem, że krajowi ciężka klęska grozi. Czy jest na to rada? Będę się starał rozwinąć moją myśl jako ten, który przy roli przez 40 lat pracował, który w ostatnich czasach

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

33) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

Co się z nią działo dalej.

Kiedy podniosła głowę, miała oczy podobne do wzroku lunatyczki, nieruchomie zapatrzonej w księżyc. Zdawały się teraz całkiem czarne, tak rozszerzone miała źrenice. Poczęła mówić cichym, stłumionym głosem, jakby jej trudno było zdobyć się na dźwięk silniejszy:

— Zdaje mi się, że teraz jeszcze mam cały ten obraz przed oczyma. Większa część miasta stała w płomieniach. Dzień już chylił się ku wieczorowi; uderzenia zegara wieżowego na kościele kalwińskim mięszały się z odgłosem dzwonu na trwogę; zegar wydzwaniał ośm, dzwon uderzał pięć razy; ludzie liczyli uderzenia: dokładnie trzynaście! Słońce już zaszło, ale cały widnokrąg jaśniał od pożogi. Odblask pożogi odbijający się w gęstych kłębach dymu sprawiał dzień iście piekielny; a w tem straszliwem oświetleniu sterczała w górze, niby jakieś bożyszcze przejmujące trwogą, wieża kalwińskiego kościoła, ze swoim olbrzymim, miedzią krytym dachem, ze złotą kulą i gwiazdą u szczytu. Ta gwiazda i ta kula świeciły, jak jakieś nadziemskie zjawisko. Trzask niezmierzonego pożaru głuszył krzyk przerażenia, wydzierający się z tysiąca gardzieli, głuszył ryk zestrachanych zwierząt. Z tej części miasta, gdzie mieszkali woźnice, spędzono wszystkie bryki, konie, bydło na plac Rozaliański i „Cygańskie błonie“. Niepodobna tam było prawie poruszać się w natłoku. Na tę ciżbę jęczącą, wyjącą, wylała się nagle massa przybywająca od Dunaju przez płonące ulice, powtarzająca wciąż jeden okrzyk przestrachu: „Nieprzyjaciel napadł na miasto!“ Ta wieść okropna, nim tam doszła, urosła już do tak niesłychanych rozmiarów; że byli ludzie, którzy utrzymywali, że na własne oczy widzieli nieprzyjacielskie wojska, wkraczające do miasta. „Wycinają w pień, palą, mordują, rabują!“ wołano. „Uciekajcie, uciekajcie!“ Niektórzy dodawali, że obsadzone przez nieprzyjaciela miasto, niebawem poczną bombardować z fortecy. W jednej chwili wszystkie ulice, prowadzące do mostu na Wagu, zapełniły się różnego rodzaju zaprzęgami i ciężkiemi wozami. Ci, którzy tam prędzej dotrzeć zdołali, usiłowali dostać się wązką uliczką do tak zwanego Małego Rynku. W szalonym przestrachu chwyciłam się drabiny takiego pędzącego wozu i gnałam tam za nim z całych sił. Cienkie buciki na nogach zdarły mi się i napełniły żwirem i błotem. Nie mogłam ani na chwilę przystanąć, aby się uwolnić od tej przykrości. Wóz, do którego się uczepiłam, zaprzężony był w parę doskonałych koni, a człowiek, który powoził, nie szczędził bicza. Dwie kobiety, otulone w płaszcze wieśniaczek, mieściły się na tylnem siedzeniu. Dziwiło mnie, dlaczego te kobiety tak szczelnie otulone są w płaszcze, a prócz tego jeszcze głowy pookręcane mają wielkiemi chustami, kiedy przecież wszędy dokoła nieznośny panował upał?

Wóz ten szczęśliwie dopędził do mostu na Wagu, nim jeszcze inne uciekające furmanki zdołały zatarasować drogę. Trzeba było zatrzymać się, rogatkowi strażnicy bowiem domagali się mostowego. Że tam pali się miasto, ich to nic nie obchodzi; mostowe musi być zapłacone. Jedna z dwóch kobiet siedzących na wozie, podała strażnikowi stuguldenowy banknot austrjacki; ten wszakże nie mógł wydać jej reszty. Dziwne jakieś wieśniaczki, co nie mają drobnych, a tylko stuguldenowe banknoty! Kiedy wieśniaczki prowadziły ze strażnikiem układy, mnie przyszło na myśl, że mam przecież na sobie moje dawne eleganckie suknie, w których kieszeni niejeden srebrny cwancygier bywał zawsze dla żebraków od przypadku. Przemówiłam więc do wieśniaczek:

— „Ja mam tu drobne, zapłacę strażnikowi mostowe, a wy za to zabierzecie mnie na swój wóz; tuż obok woźnicy znajdzie się jeszcze miejsce. Dla mnie to rzecz obojętna dokąd mnie powieziecie, bylebym się ztąd wydostała“.

Na to jedna z wieśniaczek zawołała do woźnicy:

— „Nie zabierajcie jej! Nie pozwolimy na to, aby z nami jechała!“

Potem odwracając się do strażnika, rzekła:

— „Zatrzymaj pan sobie tę setkę, skoro nam wydać nie możesz, ale raz już puść nas.“

Ta dziwna nieludzkość przejęła mnie zgrozą. Cóż to musi być za kobieta bez serca, która w tak pełnej niebezpieczeństwa chwili nie chce zabrać na wóz innej uciekającej kobiety, i chociaż jest tylko wieśniaczką, woli stracić sto guldenów, niż zatrzymać się na chwilę dla zabrania nieszczęśliwej.

W przystępie gniewu pochwyciłam za wielką chustkę, okrywającą głowę wieśniaczki, i zerwałam z jej twarzy. Krew nagle zastygła mi w żyłach: poznałam własną matkę!

— „Matko, kochana matko, czyż mnie nie poznajesz? Wszak to ja, córka twoja, Elżbieta!“

Wtedy matka moja nasunęła sobie płaszcz na twarz i zawołała, usiłując naśladować akcent ludu:

— „Idź panna swoją drogą, mnie daj święty spokój, ja panny nie znam, ja nie matka panny. Proszę mi zaraz puścić chustkę!“

Zdawało mi się, że chyba utracę rozum w tej chwili. Matka moja mnie nie poznaje! Moja matka nie chce mnie na swój wóz zabrać! Wtem z błyskawiczną szybkością przebiegło mi przez głowę: Wszakże to ją ściga tłum rozjuszony, ją przeklinano tam przed chwilą! Zapewne przeklinają ją niesprawiedliwie, ale w takich razach nic to nie pomoże. Na kogo wściekłość ludu powie: „To on!“ — ten już zgubiony. Dlatego też nie powinnam zdradzać matki. Rzuciłam strażnikowi cwancygiera, byle tylko puścił wóz. Myślałam sobie, że skoro wóz raz już minie most, matce mojej nie będzie groziło prześladowanie, a wtedy z pewnością mnie wziąć pozwoli. Pochwyciłam zatem za tylną drabinkę i biegłam dalej za wozem, dopóki nie minęliśmy okopów fortecznych i nie wyjechali na gościniec. Tu poczęłam błagać na nowo, o ile tylko pozwalał mi na to głos z każdą chwilą bardziej zamierający w piersi:

— „Matko kochana, droga matko moja, zabierz mnie na wóz! Wyczerpałam zupełnie siły, śmiertelnie jestem zmęczona, dalej iść nie mogę.“

Ale ona nie zwracała uwagi na moje błagania, lecz przeciwnie, wymyślała mi tylko i wciąż odpędzała:

— „Wynoś mi się ztąd, wynoś pókiś cała, niech cię nie widzę. Marsz!“

Kiedy mimo to jeszcze nie chciałam puścić krawędzi wozu, szarpnęła moję rękę uczepioną u poręczy i siłą oderwała moje palce, a potem pchnęła mnie tak mocno, że jak długa padłam na wznak na szosę. Wóz zaś szybko potoczył się dalej.

Siły moje wyczerpały się zupełnie. Nogi tak drżały podemną, że żadną miarą nie mogłam podnieść się z ziemi. Męczarniami tego dnia okropnego na ciele i duchu złamana, dowlokłam się na kolanach nad brzeg przydrożnego rowu. Instynkt zachowawczy doradził mi, bym opuściła środek drogi, gdzie byłabym znalazła z pewnością śmierć pod kołami pędzących wciąż wozów. Oparta o pień topoli, rosnącej nad rowem, leżałam tam, świadek obojętny okropnego widowiska, przeciągającego przed memi oczyma. Uciekające furmanki mknęły z szaloną szybkością po trzy i cztery razem drogą, wymijając się, zaczepiając często pośród krzyków, wymyślań i klątw wzajemnych.

Czasami wóz jakiś strącany był przez inne do rowu; wtedy rozlegały się rozpaczne jęki, skargi i narzekania wywróconych kobiet i dzieci. Jednemu z woźniców przyszła śmiała myśl przejechania przez rów i wydostania się na wolne pole. Wielu innych poszło za jego przykładem, i przejeżdżali tuż obok mnie, tak, że zdawało się, iż o mnie zaczepią i porwą z sobą lada chwila. A ja nie miałam nawet siły woli, by nogi podkurczyć pod siebie.

Z kolei odgłos trąb zmięszał się z tą piekielną wrzawą. Oddział huzarów usiłował utorować drogę dla konwoju, prowadzącego zapasy siana, które komenda fortecy wysyłała z płonącego miasta do wsi Izsa, położonej na przeciwnym brzegu Wagu. Komenderujący oficer klął i wymyślał, co wlazło, płazując chłopów, którzy tamowali mu drogę:

— „Przeklęte chamy! zamiast gasić ogień, uciekacie! Co za djabeł w was wstąpił? Przecież w mieście niema nieprzyjaciela! Wracajcie do wszystkich djabłów!“

Głos ten wydawał mi się jakimś dobrze znajomym; ale tej twarzy nie widziałam nigdy jeszcze; oficer miał wąs podkręcony, hiszpankę i mundur huzara z pióropuszem na kapeluszu. Nie, nigdy go nie widziałam.

(C. d. n.)

administrował długie lata 5 gorzelń, który zaszczycony czy to ze strony Izby handlowej lwowskiej, (bo to była moja pierwsza misja ankietowa do Wiednia) czy to zaszczycony zaufaniem J. E. ministra Depretisa i później J. E. ministra Dunajewskiego, przez 18 lat zasiadał w ankietach i był obecny walkom, dawno rozpoczętym, walkom, które muszę scharakteryzować tak, jak je scharakteryzował ks. Sanguszko, walkom finansistów i fabrykantów spirytusu z produkcją gorzelń rolniczych. Otóż w tej wys. Izbie każdy z nas, który brał udział w tej sprawie podatku gorzelnianego w tym kierunku, zabierał głos i przestrzegał. Historja gorzelnictwa w Austrji jest dziwna; zmiany po zmianach następowały bez względu na to, że przynoszą i przynoszą szkodę tym, którzy posiadają gorzelnie. Słyszałem odpowiedź jednego z wyższych urzędników w ministerstwie finansów, który, gdym mówił o kosztach przekształceń w gorzelniach powiedział: Wszak to nie jest szkodą, jeśli pan zmienisz cały aparat; przecież, to dasz zarobek innym, a pieniądze pozostaną w kraju. Gdybyż tak było! Ale one nie pozostaną w kraju biednym, który nie ma fabryk, lecz pójdą za granicę choćby w najbliższy Szląsk lub na Morawę. Był podatek od produktu z zegarkami, ten był dla nas rolników, niekorzystnym. Objął tekę ministra finansów hr. Larysz, a rolnik ten i ekonomista zrozumiał, że potrzeba wziąć rolników w opiekę i wyprowadził podatek dogodny, ryczałtowy. Po ugodzie z Węgrami, mieliśmy mieć tylko co 10 lat prawo zmieniać ten podatek; zdawało się, że nie co do systemu, ale tylko co do jego wysokości. I tak było z początku.

Wielu z grona żyjących i nieżyjących miało tę zasługę, że rozumiejąc sprawę gorzelń rolniczych, bronili jej w Wiedniu skutecznie. I tak wspomnę p. Grossa, który będąc członkiem rady państwa, położył główne zasługi w r. 1868, w utrzymaniu rzeczy, która była dla Galicji pożyteczną. W r. 1878 ś. p. Baum położył tak wielkie zasługi dla ryczałtu, że ja zawsze mówiłem: ten za życia swojego od właścicieli gorzelń zasłużył na złoty medal. W r. 1882 gorączkowość i niecierpliwość fabrykantów pojawia się silnie, już nie pozwalają czekać 10 lat, co według układu być powinno. Po 6 latach nowe ataki fabryk: znów mamy ankiety gorzelniane, nowe przewroty w gorzelniach rolniczych. Wówczas z miałem zaszczyt wraz z ś. p. Baumem i p. Żeleńskim zasiadać w ankiecie. Upominaliśmy się o większy współudział tego, który powinien mieć rolnictwo w opiece, żądaliśmy, by minister rolnictwa bronił w ankiecie gorzelń rolniczych — nadaremnie.

Nakoniec ciężka była walka w r. 1882. Nie mniej postąpili oni o krok dalej. wyłom zrobili, a nowa ustawa dozwoliła już fabrykantom sprawić sagarki i przejść do systemu podatku od produktu, zostawiając jeszcze na razie ryczałt dla gorzelń rolniczych z ograniczeniem rozmiaru tychże gorzelń.

W r. 1884 tu z tego miejsca przemawiałem do wysokiej Izby jak zwykle w popieraniu wniosku p. Grossa, i wówczas przepowiadałem, że to już ostatni etap naszego ryczałtowego podatku. Lat temu cztery — i jakżeż nie długo czekaliśmy! Już w r. 1885 słyszeliśmy, że ten podatek nie może się utrzymać, że na to Węgry przystać nie mogą, że fabryki upadną. Szliśmy dalej. W r. 1886 już były nadzwyczaj silne głosy, że Galicja zalewa Węgry, zalewa Szląsk, Morawy i Czechy, a w r. 1887 nieszczęście chciało, że sprawa lokalnie ważna, ale nie ogólnie krajowa sprawa kamfiny i opodatkowania jej, obudziła wielki ruch w części kraju i dopiero wówczas dano po raz pierwszy przykład, jak się powinno trudnić interesami ekonomicznymi, z wielką energią prowadzono akcję i bez względu na żadne skutki osiągnęli zwycięztwo; jeżeli nie całe, to na każdy wypadek bardzo wiele złego od siebie odsunęli.

Otóż sprawa ta zapłatała drogę wypadków; toczyła się bowiem równocześnie reforma podatku cukrowego, ważna dla Czech, Morawii, Szląska, skombinowała się z kamfiną, która jest przeważnie w Galicji i wówczas po za kulisami stanął układ, który brzmiał: „poświęcić tych, którzy mają gorzelnie rolnicze."

W ogólności nie zdecydowano się jeszcze, jak się wziąść do dzieła, ale na każdy wypadek powiedziano: podniesiemy gorzelniom rolniczym podatek, bo jest za mały. I znowu w r. 1888 zebrała się ankieta, w której miałem zaszczyt zasiadać z p. Starowiejskim i Baczewskim, znanym rzeczoznawcą; doręczono nam „Fragebogen". Pomijam inne szczegóły, ck. rząd pytał się tam z pewną nieśmiałością, czy tego podatku, który obecnie 6 zł. wynosi nie możemy podnieść na 11 zł. za hektolitr. Kwestja konsumcyjnego podatku była podniesioną tam tylko ubocznie. Owoż co się tyczy tego podwyższenia, oświadczyliśmy, że jakkolwiek jest to bardzo ciężki podatek, że przez tego wszystkie inne cisną, że nie wiemy o tem, co parlament postanowi — to jednak co do nas, sądzimy, że pewne nieznaczne podwyższenie możemy nasze gorzelnie zniosły. Na rachunku mogę ... Było nas w ankiecie 21, trzech z Galicji, 18 z innych prowincyj, Szląsk, Morawa, Czechy. Interesa nasze były różne i w tych nie przez nie ... niespodzianka.

Gdyśmy przyszli na drugie posiedzenie ankiety, leżała już na stole deklaracja podpisana przez 18 kolegów, z innych prowincyj za konsumcyjnym podatkiem! Na to szef sekcji Baumgarten oświadczył, że „Fragebogen" odpada i odtąd mówimy już tylko o jednym podatku. Podpisani 18 zapytali się szefa nieśmiało, jakie są wykonawcze przepisy, jakie administracyjne, jakie kontrolowanie, i owoż zdziwiłem się niepomiernie, a zarzucam za prawdziwość słów moich, ale p. Baumgarten, ani delegat ministerstwa rolnictwa nie umieli im dać odpowiedzi. Bo nie mogę za fachową odpowiedź uważać to, że kazano przynieść książki i stante sessione szukano objaśnień, może tam, może to, może Francja itd. Zabrałem głos, przestudjowałem bowiem już przed ankietą dokładnie pod tym względem systemy wszystkich podatków gorzelnianych europejskich w dziele Wolfa (Preissgekröntes Werk).

I okazało się, że ja jeden wiedziałem dokładnie jakie są różnice w administrowaniu podatku konsumcyjnego w Anglji, we Francji, Rosji i jakie tegoż skutki. Wytłumaczywszy jasno zebranym, zapytałem tych wszystkich 18: Podpisaliście się panowie wszyscy za podatkiem konsumcyjnym, a okazuje się, że go nawet nie znacie?

Był tam ludzie, którzy łatwo mówią, jak p. John Krulis itp., ale mi nie nie odpowiedzieli, skromnie czy spokojnie, milczeniem pokryli tę kompromitację. Skończyła się ankieta, rozjechaliśmy się z przekonaniem, że może nas spotkać podatek konsumcyjny, ale co do wysokości nie spodziewaliśmy się, ażeby został podwyższony, nad 11 zł. od hektolitra.

Minęło parę miesięcy i rozchodzi się wieść, że konsumcyjny podatek jest zdecydowany, że układy z król. rządem węgierskim skończone, a czemu nikt nie chciał wierzyć, że postanowiono podatek 35 i 45 zł. od hektolitra. To są cyfry, które nas spotkały. Skok z 6 na 45 wydawał się zbyt śmiały i nikt nie mógł wierzyć, aby skok tak nieprawdopodobny mógł być wykonany. Kto taki skok wykonuje, ten nie wie, gdzie upadnie; ani teoretyk, ani praktyk nie jest w stanie osądzić, gdzie go taki skok zaprowadzi; tego my do dziś dnia nie możemy ocenić, czy eksport się wzmoże, czy konsumcja się powiększy? Nawet w Rosji, gdy zaprowadzano wysoki podatek, zaledwie co 6 lub 8 lat go podwyższano, przyzwyczajano zwolna publiczność do tego, i łatwiej układały się stosunki. U nas zrobiono od razu skok z 6 na 45.

(Dok. nast.)

Proces wadowicki.

Przesłuchanie Iwanickiego.

Podsądny powolnym krokiem idzie przed stół trybunału z ławy oskarzonych. Sylweta jego rysuje się ostro, poniekąd ponuro w przytłumionem świetle sali. Szczupły, bardzo szczupły nawet, z wyrazistemi rysami, zdaje się być człowiekiem żelaznej woli. Wzrostu dość wysokiego, ubrany jest w krótką marynarkę. Włosy na wierzchu czaszki przerzedzone, ciemnawe, wąs dość bujny. Odpowiada na pytania bez najmniejszego ożywienia, monotonnie, prawie jednemi i temi samemi słowy; wtedy tylko widać na nim pewne zajęcie, gdy obrońca jego żąda szeregu świadków, mających niewinność oskarzonego udowodnić. Iwanicki jest podobno schorowany, oświadcza to sam zresztą w czasie badania.

Iwanicki zeznał, że gdy przyszedł do ajencji hamburskiej robić układ, wszyscy wspólnicy, jak zeznają, byli obecni. W ciągu zawierania układu opuszczali zebrani wspólnicy jeden za drugim kancelarję tak, iż przy ostatecznem zawarciu ugody żadnego nie było. Iwanicki twierdzi, że pieniędzy nie brał. Na to zeznał Landau, że gdy Iwanicki przyszedł upomnieć się o pieniądze, to on (Landau) wyszedł: „Ich bin weggegangen, denn ich habe geglaubt, es ist eine łapka auf mich!" (Wesołość).

Na zarzut, iż wiedział o dezercji i takową popierał, bronił się Iwanicki tem, że nie miał obowiązku pełnienia funkcji policji na dworcu w Oświęcimiu, tylko na specjalne polecenie starosty bialskiego Födricha lub policji krakowskiej miał przytrzymać zbiega wojskowego.

Na to przewodniczący własnemi raportami Iwanickiego do policji udowodnił mu, iż wprost przeciwnie w nich pisze, bo dowodzi, że ma utrudnioną pozycję co do zbiegów wojskowych, gdyż emigrują tłumnie.

P r z e w o d n. Dlaczego w raportach jest wzmianka o dezerterach?

I w a n i c k i. Bo specjalnością policji było czuwać nad dezerterami. Przyznaję, żem redagował te raporty, ale aprobował je szef mój Srokowski Pisałem tylko to, co on polecił.

Iwanicki to wzywał naczelnika kolei państwowej w Oświęcimiu Thiebergera, by wydał polecenie do konduktorów, iżby wychodźcom, gdyby chcieli wysiadać przed Oświęcimem: w Przeciszowie lub Dworach, nie zezwalali na to, lecz gwałtem odstawiali ich do Oświęcimia Thieberger wydał istotnie takie polecenie i użył wyrażenia: że wychodźcy *„dürfen nicht aussteigen"* w Przeciszowie i Dworach.

I w a n i c k i. Ci także kupowali bilety aż do Oświęcimia i tu mieli zamiar wysiąść. Po drodze bałamuceni przez konduktorów wysiadali w Przeciszowie i Dworach, gdzie ich chwytali przemytnicy i bajeczne wyłudzali sumy.

P r z e w. Co to pana obchodziło? Gwałtem dobrodziejstw się nie wyrządza.

I w a n i c k i. Gwałtem — nie.

Zast. prokuratora p. O g n i e w s k i. To p. Srokowski kazał się panu odnieść do Thiebergera?

I w a n i c k i. Tak.

P r z e w. Urząd cłowy w Oświęcimiu odnosił się i do dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie, by wychodźcom przed Oświęcimem wysiadać nie było wolno. Ta wszakże odmówiła swego współudziału.

I w a n i c k i. Jakiż moglibyśmy mieć powód do tego, by przed Oświęcimiem nie wysiadali, prócz tego, by chronić ich przed szwarcownikami.

P r z e w. Taki, że z przyjazdem ich do Oświęcimia otrzymywaliście większą prowizję; pan i Srokowski.

I w a n i c k i. Ani dla siebie, ani dla Srokowskiego, nie brałem prowizji.

Przewodniczący odczytał trzy listy Löwenberga do Klausnera, w których określoną jest działalność Iwanickiego. W pierwszym liście z 1. grudnia 1887 r. pisze Löwenberg: iż Iwusch żądał spisu wychodźców i pokazania nazwisk z „Aufnahmscheinów." Gdy tych nie znalazł, krzyczał, że go oszukujemy, i że będzie wiedział, jak sobie postąpić. Opuściłem kancelarję, bo drżałem z wściekłości, i znam moją naturę, że trudno mi poskromić ją. Herz nie mógł powstrzymać się, i rzekł: Kto o mnie źle sądzi, ten musi być sam oszustem, i jeżeli Iwanicki uważa sumę za małą, niech sobie gdzieindziej większej poszuka. On (Iwanicki) zatrzasnął silnie drzwiami i wyszedł, mrucząc, iż będzie widział, jak długo to potrwa. Löwenberg wzywa Klausnera, by Iwanickiemu zagroził skargą o wymuszenie, jeżeli się tem nie zadawalnia, co mu się płaci dobrowolnie miesięcznie, i by się zapytał, czy kontrolor z poboczną kwotą 270 złr. dochodu miesięcznego ma prawo do dalszych wymagań?

P r z e w o d n. czyta dalej list Löwenberga, który zachęca Klausnera, by pisał bezwzględnie do Iwanickiego, bo to jest „ein erbärmlich frecher Erpresser". Ten drab nas jeszcze za mało wyssał. Dowiaduję się właśnie od Landerera, iż spotkał się w sieni z Iwanickim, i Iwanicki miał powiedzieć do Landerera: banda rabusiów.

P r z e w o d n. Co pan na ten list powiesz?

I w a n i c k i. Czy ja mogę odpowiadać za korespondencję obcych osób. Można oczernić najwyższych urzędników. Tam nie ma zresztą mojego nazwiska...

L ö w e n b e r g przyznaje, iż Iwusch to znaczy Iwanicki, a na dalsze pytania mówi, iż nie pamięta wprawdzie co pisał, ale nigdy nieprawdy nie pisał.

I drugi odczytany przez przewodniczącego list Löwenberga do Klausnera, przedstawia źle Iwanickiego, mianowicie, że liczył wychodźców; trzeci zaś list donosi o kłopotach z powodu pobytu starosty w Oświęcimiu, który był w kancelarji od godz. 9½ do 10½ wieczorem. Iwusch przybył i opowiada o wielkiej denuncjacji, nadeszłej do urzędu cłowego, o której ma z Klausnerem konferować, i zapowiada ostrą kontrolę odnośnie do osób należących do wojska.

P r z e w o d n. Co pan na to?

I w a n i c k i. Gdyby denuncjacja nadeszła, to jako urzędnik, nie zdradzałbym jej.

P r z e w o d n. Tu czytamy przeciwnie, żeś pan miał o niej konferować z Klausnerem.

Przewodniczący czyta dalej z listu Löwenberga do Klausnera, że wyekspedjowali 635 nr. i że dla Iwuscha obliczyli po 70 ct. od głowy za 579 osób. Iwusch mówił, żeby mu krzywdy nie robić, bo dużo trudu poświęcił i obliczał, że wysłano 1206 osób (Do Iwanickiego): Co pan na to?

I w a n i c k i. Nie pisze o mnie, tylko o Iwuschu. Ja pod tem Blausteina rozumiem.

P r z e w o d n. badał dalej podsądnego co do przymuszania wychodźców do kupna kart okrętowych w ajencji hamburskiej. Aresztowano ich, a opornych policzkowano.

I w a n i c k i wypierał się tego i twierdził, iż nie miał egzekutywy.

P r z e w o d n. A cóżeś pan robił, jak ująłeś zbrodniarzów?

I w a n i c k i. Używałem strażnika.

P r z e w o d n. Więc miałeś pan egzekutywę.

I w a n i c k i. Nie — musiałem dopiero prosić strażnika.

P r z e w o d n. Oskarzenie powiada, że w mundurze chodziłeś pan do pociągu.

I w a n i c k i. Nie — w bluzie.

Iwanicki wypierał się dalej przymuszania do kupowania kart w ajencji hamburskiej, i ograniczanie ich wolności, a wreszcie policzkowania. „Jak", powiada, „mógłbym ja się tego dopuszczać, gdy cierpię na błąd organiczny i katar żołądkowy od lat 18. Czyby odważył się policzkować człowiek chorowity. Gdyby tak było, to na 1.000 wychodźców zeznałby to choć jeden".

P r z e w o d n i c z ą c y. Oskarzenie zarzuca panu iż stojąc na żołdzie ajencji i pobierając wysokie od głowy prowizje, dopomagałeś ajencji w wyłudzaniu pieniędzy, bo taryf nie było żadnych, tylko brano co się dało.

I w a n i c k i. Żołdu nie pobierałem ani dla siebie, ani dla Srokowskiego. Nie było też żadnego żołdu dla starosty Födricha.

P r z e w o d n. Daj pan spokój panu staroście; ja się o to nie pytam.

I w a n i c k i. Ja się tylko porównuję do p. starosty Födricha, bo i jego taka sama kalumnia spotkała.

P r z e w o d n. Pan siebie mass bronić.

Co do popierania i powodowania dezercji bronił się Iwanicki tem, że czuwanie w tej mierze należało do urzędu gminnego, żandarmerji i starostwa, nie do niego.

Przesłuchanie Zeitingera.

Zeznanie tego świadka wywoływały nieustanne wybuchy wesołości. Jest to otyły brunet, z medalem na piersiach za wojnę r. 1866. Zeitinger był portjerem kolejowym w Oświęcimiu. Nie czuje się winnym. Opowiada, iż co za znaczenie ma portjer na kolei, to wiadomo całemu światu. Trafiali do niego rozmaici, by założyć ajencję emigracyjną; polecił mu czuwanie nad wychodźcami komisarz starostwa, który pilnował w Oświęcimiu, by ci żydzi, co ich tam w Rosji obrabowano, nie zostawali w Galicji. Komisarz obiecywał za to Zeitingerowi wynagrodzenie. „Otóż mam wynagrodzenie, bo siedzę w kryminale."

P r z e w. Czy pan skończył?

Z e i t i n g e r (mówi głosem silnym, zatrąca po żydowsku): Nie, broń Boże! Miałem wciąż kłótnie z pokątnymi ajentami. Gdy Klausner przyjechał z koncesjonowaną ajencją, myślałem, że Mesjasz przyszedł (Wesołość) Naturalnie, Zeitinger stosował się do koncesji i chciał zarobić na ajencji.

P r z e w. Przyjęli pana do spółki?

Z e i t i n g e r. Nie mieli żadnej przyczyny..

Landerer i Löwenberg nie pamiętają, ile Zeitinger brał od głowy.

Z e i t i n g e r. Dlaczego nie mówią Ja chciałem zarobić od firmy koncesjonowanej. Ja choćbym brał 1 złr. to dziś nic nie mam Ja się nie targowałem, co mi dawali, tom brał Czasem 60 złr. na miesiąc, czasem 50, jak oni obrachowali. Jak przestałem być portjerem, brałem po 40, 30 złr.

P r z e w. Jakie usługi pan oddawał ajencji?

Z e i t i n g e r. Ja im nic nie robił. Chcieli użyć mojego wpływu u Misslera celem pogodzenia ich z Bremą.

P r z e w. Landerer mówi, że był inny powód, mianowicie, żeś pan w spółce z Zopothem wysyłał ludzi do Ameryki. Iwanicki wiedział, że to dobry interes i chciał, byście go do spółki przypuścili. Wyście się na to nie zgodzili i on aresztować począł wychodźców, by psuć wam interes. Podobno 200 aresztował...

Z e i t i n g e r. Landerer nie wie przed sądem o swoim interesie, a o moim gada. Czy on prorok, czy co? Żebym ja chciał wejść w spółkę z nimi, toby mnie w złote ramy oprawili. Ja wysyłał dziennie 800 ludzi — nie 200 — wolałem Wrocław itd., tam 800 ludzi siadało, a kto nie chciał, to zostawał

P r z e w. Klausner zeznał, żeś pan wychodźców wysyłał.

Z e i t i n g e r. Jego wychodźców! (wskazuje na Klausnera z irytacją). Co ja portjer mogłem zrobić. Ajentów była taka masa, że byliby mnie udusili. Ja pracowałem — nie oszukiwałem. Ajencja była koncesjonowaną przez namiestnictwo, a namiestnik to zastępuje cesarza, jak ja od nich nie miał zarabiać?

P r z e w. Czy pan bywałeś w kancelarji?

Z e i t i n g e r. Jak ja wszedłem do kancelarji, to wszystko było „Habt Acht", jak gdy kapitan przyjdzie do cugu. Żeby oni byli mogli, toby mój dom naładowali na sanie i do Wisły zanieśli. Ja bywałem w kancelarji, gdy chciałem pożyczyć parę reńskich, lub zmienić, bo u Herza był bank.

P r z e w. Czy pan nie wie o nadużyciach?

Z e i t i n g e r. Nie, nawet tego domu nie znam. Zaprzeczał potem, by przykładał rękę do przemycania wychodźców i nie wie, kto przemycał wychodźców. Wiedział o układzie między ajencją bremeńską a hamburgską i że do której ajencji chce iść wychodźca, ma być swobodnie puszczony. Tymczasem w hamburgskiej przymuszano do nabywania kart okrętowych.

P r z e w. Cóż to za bójki były na dworcu?

Z e i t i n g e r opowiadał następnie, jak raz przyjechał z Zatora przypadkiem z wychodźcami. Ci wychodźcy przyjęli go okrzykami: he! he! jak husyci rabina, gdy się dowiedzieli, że Missler ludziom dobrze robi. Wiedział Zeitinger, co go czeka z wychodźcami w Oświęcimiu i tu miał przyjęcie, jak rabin z Olkusza. Wychodźców zaprowadzono do sali rewizyjnej, gdzie Srokowski i Iwanicki wzięli się do nich. Taki był gruchot od hałasów, iż myślał, że to już koniec świata. Sam nie wie, co się stało. On musiał „Stellung" wziąść przeciw Wasserbergowi i była taka scena i padły takie wyrazy, iż on ich powtórzyć nie śmie. Gdy ludzie wyszli, Landerer krzyknął: „Alles zerreissen!" Zeitinger prosił żandarmerję o obronę, ale ona go tak słuchała, jakby groch na ścianę rzucał.

P r z e w o d n. Czy wiadomo panu, by Löwenberg przedstawiał się za starostę?

Z e i t i n g e r. Nie mówił mi nikt o tem i nie słyszałem tego.

P r z e w o d n. Pan jeździł w interesie ajencji hamburskiej do Węgier?

Z e i t i n g e r. Mnie posłali do Żyliny i tam widziałem, jak ajenci różni prowadzą ludzi. Pytałem ich dokąd ludzi ekspedjują. Pisałem więc Klausnerowi, że tam także jest dużo t. zw. chapesów.

P r z e w o d n. odczytał list, w którym Zeitinger donosi, że interes tamtejszy byłby bardzo dobry, ale jest dużo chapesów, a nawet więcej niż w Oświęcimiu. Jeżeli po wszystkich wsiach się przejdę, to może uda się nam dobry interes tu zrobić.

P r z e w o d n. odczytał dalej drugi list Zeitingera do Klausnera treści: Zarzut pański, że jestem panu nieprzyjazny, jest bezpodstawny. Ja już raz pisałem panu, że „szweiggeldu" nie przyjmuję i chcę to mieć, com zarobił. Proszę więc o odpowiedź, co mam robić. Gdy pan wyjeżdża, to zostawia pan koncesję ludziom, którzy przeciw mnie nader nieprzyjaźnie występują i mnie sekują. Gdybym ja był panu nieprzyjaznym, to dałbym panu „contra", żeby wam oczy łzami zaszły. Jestem biedny, ale uczciwy człowiek — i gdybyś pan swej bandy nie był słuchał, tobyś pan dalej zaszedł, a mylne jest zdanie wasze, żebyście dalej zaszli, gdy Brema kark złamie Jeżeli coś przeciw wam przedsięwezmę, to i udowodnię — dlatego nie powinniście przeciw mnie nieprzyjaźnie występować, gdyż jeśli ja dam „contra" w dziennikach, to świat będzie przez miesiąc miał co czytać — *„und das Ende vom Lied wird Wadowice sein"*.

Z e i t i n g e r odpowiada na te listy. Mnie prześladowali, więc chciałem w ten sposób wobec Klausnera stanowisko moje zaznaczyć, bym miał spokój na przyszłość.

P r z e w o d n. odczytał dalej list do dyrektora Balina w Hamburgu, w którym Zeitinger skarzy się, że w ajencji hamburskiej nie wypłacają mu całej pierwotnie umówionej prowizji — chociaż w swoim czasie ajencji pomagał wiele, zwłaszcza jeszcze gdy był w służbie jako portjer kolejowy.

P r o k u r a t o r zapytuje Zeitingera, w jakim celu miał permanentkę na kolej.

Z e i t i n g e r zaprzeczał temu, dodając: „Jeżeli ja miałem permanentkę, to niech mnie tu powieszą!"

P r z e w o d n. okazał na to oskarzonemu permanentkę, na co Zeitinger nadmienia, że fotografia jest jego, ale karta nie była dlań przeznaczoną.

Przesłuchanie Zopotha Edwarda,

urzędnika kolei północnej.

Oświadczył on, że jest niewinnym i twierdził, że zaraz z początku zawezwano go do kancelarji i Herz z Löwenbergiem ofiarowali mu wynagrodzenie za to, by im nie przeszkadzał. Po pierwszym Guttmann przyniósł mu list od Herza, w którym było 50 lub 60 zł. W innych miesiącach przynosił także po 30 do 40 zł., a później nawet po 100 zł. Po czterech miesiącach przeniesiono Zopotha do Ostrawy. Robił przedstawienia do dyrekcji kolei i ta mu wyjaśniła, że powodem przeniesienia jego były względy służbowe, a nie dyscyplinarne. W ajencji Herza nigdy nie był. Wiadomo mu, że z ajencji hamb. jechał ajent do Zatora naprzeciw wychodźców i przywoził ich do Oświęcimia i tam prowadził do hotelu Herza.

P r z e w o d n. W śledztwie zeznałeś pan, że pachołcy wychodźców pędzili z dworca.

Z o p o t h. Nie wiem, czy pędzili, ale odbierali ich na dworcu. Dalej zeznał Zopoth, że żadnych usług ajencji nie świadczył i nie namawiał nigdy wychodźców do zakupna kart w ajencji Herza. Co do urządzenia kancelarji ajencji, to widział tam portret cesarza, a przez kilka dni nawet orła, którego usunięto.

P r z e w o d n. Pan popierałeś i powodowałeś dezercję na spółkę z Neumanem i Zeitingerem.

Z o p o t h. O tem nic nie wiem.

P r z e w o d n. Dopuszczałeś się pan gwałtów na wychodźcach, by ich zmusić do zakupna kart okrętowych.

Z o p o t h. Nigdy. Zaprzecza on, by kiedykolwiek, sprzedając bilety kolejowe do Hamburga, brał ceny wyższe od przepisanych, i podał, że brał zawsze 17 m. 60 fen. za bilet 4ej klasy do Hamburga, czyli 11 zł., a to wedle kursu ustanowionego, który naturalnie się zmieniał.

Przesłuchanie Zapotha trwało w dalszym ciągu wczoraj 27. bm. Z licznych zeznań rozmaitych osób wynika, że za bilety kolejowe pobierał on wyższe ceny, chociaż kolej północna dla niego unormowała raz na zawsze kurs guldenów i marek, dalej, że wychodźcom dawał reszty mniej o kilka szóstek.

Podsądny Neumann

zaprzeczył, jakoby się gwałtów dopuszczał.

Podsądny Schöner,

restaurator, zeznał, że rozdawał łapówki żandarmom, a właściwie „pożyczał" stale miesięcznie na rachunek ajencji. Z zeznań jego wynika, że dyrekcja ruchu nakazała urzędnikom kolejowym i konduktorom popierać ajencję klausnerowską. Przewodniczący oświadczył, że tylko starosta Födrich i Iwanicki opowiadali, że kolej wydała takie instrukcje.

Podsądny Barber,

który wychodźców konwojował między Oświęcimem i Zatorem, opowiadał o bójkach, jakie najemnicy Bremy i Hamburga staczali na dworcu o wychodźców, tak, że nieraz tych wychodźców w powietrzu unoszono do ajencji bremeńskiej.

Na tem zakończono wczoraj rozprawę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. listopada.

* **29 listopada.** Święcimy dziś wielką rocznicę narodową, rocznicę dnia, w którym duch Polski obudził się i zaprotestował po bohatersku przeciw ciemięztwu...

Świtała Polsce nowa wiosna w dniu tym. Młodzieniec obok dojrzałego męża, starzec wsparty na ramieniu wnuka — słowem, kto tylko zdolny był broń udźwigać, stawał do szeregów. Z Belwederu umknął namiestnik c. rski, w samem nawet gnieździe absolutyzmu, w Petersburgu, lęk powstał i zdumienie...

Gdzież szły te szeregi i kto je prowadził? — Szły z nieustraszoną odwagą na ogień i bagnety, a wiódł je ideał swobody...

Walka to była zupełnie różna od tych, na które patrzały późniejsze lata i od tych, które kryje przyszłość w fałdach swej togi.

Była to walka szlachetnych... Brutalność nie splamiła skrzydeł walczącego Białego Orła; rok 1831 wpisał się na nich krwią tylko, przelaną w obronie wielkiej idei.

Przelaną bezowocnie... Zapał, wzniosłe porywy, słuszność nawet nie sprostały przemocy materjalnej.

Ztąd brała pochop doktrynerja, starająca się obniżyć majestat bohaterskiego wysiłku. Ale nam nie wolno jej aprobować... Idea znalazła swój wyraz w tym boju o nierównych siłach, jeśli zaś nie odniosła tryumfu, nie jej to winą i nie jej hańbą...

Jak o beznadziejnie upadłym, należałoby myśleć o narodzie, który wielkie momenta swych dziejów sądziłby jedynie wedle praktycznego ich skutku.

Idei sprawiedliwej można tylko chwilowo odjąć tryumf; prędzej czy później, gładką czy kolcami usłaną drogą dojść ona musi do celu..

Prawo rządzące historją, daje jej zapewnienie; to prawo, które jest jedyną ale niezłomną otuchą narodów, zgniecionych bezprawnie i jęczących wśród ucisku...

* **Mianowania.** Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował oficjała rachunkowego wyższego w Krakowie Peregryna Kiena, rewidentem rachunkowym, zaś asystenta rachunkowego tegoż sądu wyższego Jana Kaisera, oficjałem rachunkowym przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Walentego Januszkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Górkach; Helenę Glaszową, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Choczni; Stanisława Andalego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mogilanach.

* **Objęcie urzędowania.** Nowo obrani członkowie Wydziału krajowego p. Jędrzejowicz, Romanowicz i Sawczak, objęli wczoraj urzędowanie.

Ustępującego członka Wydziału kraj. p. Chrzanowskiego pożegnali wczoraj urzędnicy; dziś zaś mają pożegnać dr. Smolkę.

P. Adam Jędrzejowicz wyjeżdża na kilka tygodni ze Lwowa dla uregulowania swych interesów, wskutek czego p. marszałek krajowy postanowił na czas jego nieobecności wezwać zastępcę, p. Brykczyńskiego.

Z powodu wyboru trzech nowych członków Wydziału kraj., zaszły w rozdziale czynności poszczególnych departamentów następujące zmiany:

Departament I. (dotychczasowy kierownik, dr. Smolka) obejmuje p. dr. Wereszczyński. Oprócz spraw powiatowych i gminnych należeć będą odtąd do tego biura sprawy melioracyjne, wyższe szkoły rolnicze i sprawy składów zbożowych w Krakowie i we Lwowie.

Departament II. (dotychczasowy kierownik p. Chrzanowski) obejmuje pan Romanowicz. Biuro to załatwiać będzie sprawy przemysłowe, budżet, sprawy kultury krajowej, sprawy odnoszące się do szkół rolniczych w Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach, szkoły leśnej i szkoły ogrodniczej w Tarnowie, wreszcie górnictwo.

Departament III. zatrzymuje p. Pietruski, jak dotąd. Należą tu sprawy osobiste sług i urzędników krajowych, stypendja, heraldia.

Departament IV. prowadzić będzie pan Adam Jędrzejowicz. Oprócz spraw drogowych, przydzielono do tego biura także sprawy Banku krajowego.

Departament V. (szpitale) zatrzymuje dr. Hoszard; wreszcie

Departament VI. (szupasy, kwaterunek żandarmerji i t. d.) obejmuje po panu Bereźnickim, dr. Sawczak.

Delegatem do fundacji Skarbkowskiej będzie p. Romanowicz. Wereszczyński zostaje dyrektorem w dyrekcji propinacji, Jędrzejowicz komisarzem Banku. Delegatem do Rady szkolnej zostanie prawdopodobnie Pietruski albo Romanowicz.

* **P. Oktaw Pietruski** członek Wydziału kraj. wyjechał po Wiednia dla zasięgnięcia porady lekarskiej.

* **Zmarli.** Anna z Niedźwiedzkich Bruśnicka, wdowa do urzędniku senatu b. rzeczypospolitej krakowskiej, zmarła w Krakowie.

Stefania z Gnoińskich Abgarowiczowa zmarła w Bratyszowie w 20 r. życia.

W Rzępi zmarł Wincenty Lasko, właśc. dóbr i członek wydziału rady pow. bocheńskiej.

W Bernie zmarł czeski literat i kapłan kanonik dr. M. Prochaska w 78 r. życia a 55 kapłaństwa. Wychowywał on młodzież na Morawii w duchu czeskim. Od r. 1843 pracował do końca życia w dziedzinie literatury. W poniedziałek pośliznął on się w Bernie na torze tramwaju parowego i w chwili, gdy upadł na bruk, przejechany został przez nadjeżdżający wóz. Odniósł przytem tak ciężkie uszkodzenie, iż wywiązało się zapalenie mózgu, skutkiem którego zmarł onegdaj po południu. Pogrzeb odbył się dziś przed południem w Bernie.

* **Poseł dr. Biliński** stawał wczoraj przed swoimi wyborcami w Stanisławowie, którzy zgromadzili się nielicznie. W dłuższej przemowie zaznaczył p. Biliński główniejsze momenty swej działalności w Radzie państwa, delegacjach i sejmie. Po dwugodzinnej interpelacjami ożywionej dyskusji, otrzymał od wyborców wotum ufności.

* **Walne zgromadzenie „Lutni"** odbyło się wczoraj z następującym wynikiem: prezesem obrano ponownie radcę magistratu p. Lukasa, a jego następcami pp. prof. Szuchiewicza i Homego. Do wydziału weszły nowe siły w osobach pp. dr. Bogdańskiego, Rozmarynowicza i Grzywińskiego.

* **Fundusz stypendyjny Tow. „Rodzina".** Wydział centralny w listopadzie przyznał stypendjum w kwocie 100 zł. Juljanowi Krupskiemu, uzdolnionemu malarzowi pokojowemu ze Lwowa na wyjazd do Wiednia, w celu wydoskonalenia się w dekoracji i rysunkach w tamtejszej rządowej szkole przemysłowej.

Drugie stypendjum w kwocie 160 zł. rocznie nadał wydział centralny synowi ubogiego rękodzielnika w Stanisławowie, uczniowi wiedeńskiego konserwatorjum muzycznego.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie ewangelickiej w Josefsbergu, w powiecie drohobyckim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

* **Pojedynek.** W Peszcie odbył się 26. bm. pojedynek na pałasze pomiędzy posłem bar. Aleksandrem Nopczą a literatem Ludwikiem Bartokiem. Powodem pojedynku była uwaga o Nopczym w humorystycznem piśmie, redagowanem przez Bartoka. Nopcza odniósł lekką ranę.

* **Predagowicz**, oficer pułku pionierów w Petersburgu, wynalazł nowy karabin magazynowy i sprzedał takowy rządowi włoskiemu.

* **Na posiedzeniu** centralnej deputacji austrjackiego Stowarz. notarjuszów w Wiedniu, w miejsce zmarłego prezydenta Leona Roncali, obrany został jednogłośnie prezydentem dotychczasowy wiceprezydent prof. dr. Stanisław Madeyski, wiceprezydentem zaś notarjusz z Linzu dr. Lötsch.

* **Uniformy urzędników austrjackich.** *Wiener Correspondenz* donosi: Wysoko postawieni i starsi urzędnicy państwowi, zwłaszcza z ministerstwa i najw. trybunałów, odnieśli się byli do prezydenta gabinetu hr. Taaffego z zapytaniem, czy nowy przepis o uniformach dla urzędników przyjdzie ściśle i niezmiennie do wykonania i czy nie będą udzielone pewne ulgi dla starszych urzędników? Hr. Taaffe odpowiedział, że nowe to rozporządzenie musi być wykonane z całą surowością i dokładnością.

W kołach urzędników zajmują się ważnem pytaniem, czy mianowicie sprawić sobie muszą uniformy i ci urzędnicy, którzy zamierzają spensjonować się za rok lub dwa lata.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 28. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 27. bm. do 12. godz. w południe dnia 28. bm.

mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od S do N, co do siły słaby (1,7), niebo zachmurzone (9,7), powietrze bardzo wilgotne (91%, wilg. względ.); opad: deszcz, wysokość opadu 0·3 mm.

Średnia temperatura doby była + 0·7° C, najwyższa + 3·4° C po południu, najniższa — 0·4° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj wieczór około 6 tej rosił nieznaczny deszcz, po godz. 10. wypogodziło się zupełnie, dziś rano od 6. znowu się zachmurzyło.

Zniżka barometryczna 730—735 mm. znajdowała się w północn. Skandynawii; zwyżka 770—765 w Islandji; zniżka drugorzędna utworzyła się w południowej Szwecji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 759 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 28. bm. do 12. w południe d. 29. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny od E do N, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do — 1·0° C, niebo będzie zachmurzone (8—10): względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg. Doba będzie mglista i chłodna.

* **Jutro**, d. 29. listopada: św. Saturnina. — św. Hryhorja M.

— **Taryfa strefowa w Austrji.** Towarzystwo austrjackich ekonomistów odbyło d. 25. bm. posiedzenie plenarne, na którem poseł dr. Russ mówił o wprowadzeniu taryfy strefowej w Austrji. Omówiwszy historję tego systemu, prelegent wykazywał, że wprowadzenie taryfy strefowej w Austrji nie powinnoby z niczyjej strony napotkać na opór Nad odczytem wywiązała się ożywiona dyskusja, którą odroczono do następnego posiedzenia.

— **Szacherki loteryjne.** Z Budapesztu donoszą 27. bm. Akt oskarzenia w temeszwarskiej sprawie loteryjnej obwinia Farkasa, Puespockyego, Herrgatta i panią Telkesi o zbrodnię oszustwa, fałszerstwo dokumentów, względnie o nadużycie władzy urzędowej. Prokurator żąda dalszego zatrzymania oskarzonych w więzieniu śledczem.

— **Wybuch w fabryce nabojów w Antwerpii.** W procesie z powodu wybuchu z d. 7. września zasądził trybunał policji poprawczej właściciela Corvilaina na 4 i pół roku więzienia, 12.000 fr. odszkodowania i koszta procesu, a dyrektora fabryki na półtora roku więzienia.

— **Paryż** 25. listopada. Przedstawiciele prasy zamiejscowej urządzili wczoraj bankiet na cześć redaktora *Indep Belge*, który zastępował interesa prasy w czasie wystawy.

— **Senzację** sprawiło w Paryżu samobójstwo jubilera paryskiego Van der Heym, taksatora sprzedanych niedawno klejnotów koronnych, milionowego do niedawna pana. Powodem samobójstwa mają być znaczne straty finansowe.

— **Milionowa kradzież.** Do Królestwa polskiego zbiegli z Jass dwaj Grecy, którzy z kasy bankiera tamtejszego Daniela skradli dwa miliony franków. Listy gończe zapewniają, iż za schwytanie złodziejów okradziony wyznacza nagrodę w sumie 100 tysięcy franków.

— **O zamachu** na japońskiego ministra spraw zewnętrznych hr. Okuma dochodzą z Tokio 26. bm. następujące szczegóły: „Od pewnego czasu widoczną była fanatyczna agitacja przeciw rewizji i zawarciu nowych traktatów handlowo-politycznych z zagranicą. Agitacja skierowaną była głównie przeciw „nowatorowi" hr Okuma. Gdy tenże wieczorem wracał do swego pałacu z konferencji ministerjalnej tuż obok jego domu, rzucił jakiś młody 27-letni fanatyk znany z awanturniczego życia, bombę dynamitową. Okumu został tak niebezpiecznie raniony, że musiano mu odjąć nogę, morderca zaś odebrał sobie na miejscu życie nim go zaaresztowano. Jestto już drugi zamach w tym roku, niedawno bowiem padł ofiarą takiegoż fanatyka minister oświaty Mori, za to, że w trzewikach wszedł do świątyni Ise i laską podniósł uświęconą zasłonę".

— **Z Berlina** donoszą: W szybie pod Recklinghausen, 250 górników skutkiem wypadku, zamkniętych jest w szybie, dostarczają im żywność. W ciągu kilku dni spodziewają się przeprowadzić roboty ratunkowe.

— **Z życia cesarza Dom Pedra.** Najbliższa przyszłość zapełni niezawodnie luki, jakie dotąd w doszłych nas opisach świeżej rewolucji po za oceanem istnieją, nie o rewolucję jednak idzie nam w tej chwili, pragniemy tylko słów parę poświęcić człowiekowi ze wszech miar na słowa te zasługującemu.

Anegdotyczną stronę losów Dom Pedra mamy na celu.

Małżeństwo cesarza z córką króla Sycylii, Teresą Krystyną, zbudziło w nim jawnie manifestującą się przyjaźń dla Francji. Przyjaźni tej dał wyraz w wyborze zięcia, hr. d'Eu, który dziś wraz z nim dzieli losy wygnania.

Wśród licznych swoich a długotrwałych podróży, Dom Pedro chętnie zawsze odwidzał Francję. Obracał się tu z całą swobodą, zapominając niemal o prawach korony, którą przecię nosił. Jako członek zagraniczny, należy do akademii umiejętności francuskiej, w księgach jej zapisany pod imieniem „Dom Pedro d'Alcantara."

Znamiennem jest spotkanie Dom Pedra z Wiktorem Hugo. Działo się to w r. 1877. Cesarz gorąco pragnął poznać wielkiego poetę Francji, bruzdziła mu jednak nieco etykieta, której bądźcobądź, jako panujący, bez ceremonii za okno wyrzucić nie mógł. Góra nie chciała przyjść do Mahometa, zrobił więc ustępstwo Dom Pedro, decydując się pierwszy złożyć wizytę poecie, żądając tylko w zamian pewności, że będzie rewizytowanym Posłał więc kogoś z zapytaniem do Wiktora Hugo, odebrano odpowiedź, że poeta nikogo nie odwidza.

Skoro i spotkanie na miejscu neutralnem (w sali senatu w Wersalu) spełzło na niczem, Dom Pedro odłożył na bok etykietę i w d 22. maja, o godz. 9. rano, sam, bez szambelana i adjutanta zapukał do mieszkania poety, a powitał go słowami:

— Panie Hugo, bądź pan dla mnie pobłażliwym, jestem bowiem w tej chwili wylękniony.

Gdy poeta prosił go, aby obok niego siadł, cesarz czyniąc to, rzekł:

— Pierwszy raz, zdaje mi się, że siedzę na tronie.

Nietylko nauki, ale i literatura i sztuki wielkiego mają w cesarzu brazylijskim wielbiciela.

Już w 20 roku życia, a dziś liczy 64 lat, zajmował się pilnie literaturą, tłumacząc arcydzieła obcych narodów na język ojczysty tj. portugalski.

Znawcą języków był skończonym. Odwidzając pewnego razu Franciszka Deaka w Peszcie, prowadził z mężem stanu rozmowę po łacinie, a mówił płynnie i poprawnie.

Innym razem podczas pobytu swojego na Węgrzech zapragnął zwidzić bożnicę peszteńską, a gdy mu w niej torę podano, jął z niej czytać głośno. Podziw starozakonnych nie miał granic.

— To nie cesarz — powtarzali sobie — to rabbi cudowny.

Albo jeszcze jeden rys charakterystyczny:

Istnieje w stolicy Brazylii ulica Rua do Ouvidor, otwarta tylko dla cyrkulacji pieszej. Prawo zabrania przejazdu przez nią ekwipaży pod karą 10 milreisów.

Przed kilku laty cesarz Dom Pedro, nie znając tego przepisu, rozkazał stangretowi swojemu jechać tą ulicą, za co skazano go na oznaczoną prawem karę. Cesarz bez oporu, jakkolwiek „inviolavel", 10 milreisów zapłacił

Pomimo wszakże zalet swoich, jak się pokazuje, nie umiał Dom Pedro II. zaskarbić sobie serc poddanych.

Usunęli go z pomiędzy siebie, wprawdzie ze wszelkiemi oznakami czci i uszanowania, na które, jako człowiek w pełni zasługiwał, usunęli jednak.

Zniesienie niewolnictwa oburzyło na tron wielkich właścicieli plantacyj, niewolnicy zaś sami użyli wolności na zakupno całej góry gorsetów, których nie wolno im było przedtem nosić, i przyłożyli ręki do strącenia z tronu człowieka, który im te gorsety nosić pozwolił.

— **Kolonia żydowska** gospodarcza, z zamiarem założenia której tak dawno nosił się wielki filantrop żydowski baron Hirsch, nareszcie ma przyjść do skutku Baron Hirsch wespół z lordem Rotschyldem złożyli potrzebne na założenie kolonji pieniądze. Chodzi już obecnie tylko o wybór miejsca. Na razie mówiono wiele o Palestynie, ze względów jednak praktycznej natury przełożono nad nią Kanadę. Ileż języków zgromadzi się na tym kawałku ziemi, na którym wszelkich narodowości izraelici zamieszkać mają.

— **Jarmark na dziewczęta** odbył się niedawno w miasteczku serbskiem Zombor. Według prastarego zwyczaju, czarnookie dziewczęta serbskiego pochodzenia, wystawiły się na pokaz w szynkach głównej ulicy, chłopcy zaś pili przy muzyce, a następnie poszli oglądać „towar". Zazwyczaj dziewczęta cały swój posag noszą w monetach, jako przybranie malowniczego stroju, w tym roku jednak z powodu ulewnego deszczu, musiały skarby swoje schować. Może też i niepogoda przyczyniła się do tego, że „obrót na tym rynku małżeńskim był słaby" i zaledwie kilku chłopców zdecydowało się, jako znak zaręczyn, przesłać wybranym serce z piernika.

— **Długowieczność** We wsi Nietiahy, w powiecie włodawskim, gub. siedleckiej, zmarł w tych czasach śp. Daniel Andrzejewski, starzec stuletni. Do ostatnich chwil życia sam zarządzał majątkiem, cieszył się przytomnością umysłu i względnie dobrym stanem zdrowia. Zmarły ziemianin wiele lat ze swojego życia poświęcił służbie cywilnej i wojskowej.

W Wilnie po krótkiej chorobie zmarła w zeszłym tygodniu stuletnia staruszka, właścicielka dóbr Pawłowa w powiecie wileńskim, śp. Katarzyna Kobylańska. Była ona żywą kroniką wydarzeń stulecia, do samej śmierci zachowała pamięć i wzrok i uczęszczała codziennie do kościoła. Biedni utracili w niej prawdziwą i serdeczną opiekunkę.

Żółkowski.

Z powodu zgonu śp. Alojzego Żółkowskiego, podają pisma warszawskie obszerne nekrologi. Dobywamy z nich kilka szczegółów, aby uzupełnić wspomnienie poświęcone pamięci wielkiego artysty w onegdajszym numerze *Gazety*.

Znaczne pogorszenie w stanie jego zdrowia nastąpiło w środę d. 20. bm.

Na kilka dni przedtem powalony został Żółkowski na łoże niemocą, na którą cierpiał oddawna, reumatyzmem w stawach, teraz jednak bóle stawały się częstsze, bardziej dokuczliwe... Nadto do tej choroby przyłączyła się inna: kostnienie arterji, ożywiającej serce *(atherhomatosie arteriae coronariae cordis)*.

Niemoc owa, kończąca się paraliżem serca, nieuleczalna, aczkolwiek długo się ciągnąć mogąca, trwała już dosyć dawno. Początek jej lekarze datują z przed lat dziesięciu,

Wiedziano, iż choroba wzmagać się będzie, że stopniowo owładnie cały organizm, który w końcu uledz musi. O życie Żółkowskiego lękano się już od tej chwili nie na żarty. Każdy ruch gwałtowniejszy, każde gwałtowniejsze wzruszenie mogło być dlań zgubne.

Genjalny komik o słabości tej nie wiedział. Grozę sytuacji tajono do ostatniej chwili przed nim i przed rodziną. Obawy swej lekarze nie chcieli powierzyć nikomu, żeby wieść o niej nie przedostała się do Żółkowskiego, który nie przypuszczał, jakie mu grozi niebezpieczeństwo.

Jeszcze w sobotę drowie Obrębski i Karwowski uspakajali go, że wszystko będzie dobrze, że wady w sercu nie ma żadnej, że ataki ustąpią i że wkrótce się ukaże w najnowszej swej roli w „Hypnotyzmie" Fredry. Rolę tę artysta ciągle trzymał przy sobie, pomimo cierpień dotkliwych, studjując ją jeszcze. Środki ratunkowe, narkotyczne, jakich używano do podtrzymania sił gasnących, przeczyły temu. W sobotę dr. Obrębski zaordynował postawienie baniek. Ulżyło to choremu, na czas krótki jednak tylko.

W poniedziałek stan był względnie dobry, bóle ustąpiły. W gronie rodziny, otaczającej łożę chorego, zapanował spokój...

Zwodnicza to była nadzieja!

Od południa ataki, odbierające Żółkowskiemu możność oddychania, zaczęły następować jedne po drugich, a o g. 5. po południu musiano wezwać powtórnie dr. Obrębskiego, który choremu zastrzyknął morfinę...

Odwlekło to katastrofę zaledwie na godzin parę. O g. 8. artysta zawołał:

— Źle, oj źle ze mną!

Służba rozbiegła się szukać po raz trzeci lekarzy. Ulubieńca artysty dr. Obrębskiego nie zastano w domu ani w teatrze Wezwany felczer z sąsiedztwa zimnemi kompresami i przy pomocy eteru usiłował utrzymać przytomność, gdy jednak przybył dr. Karwowski, którego łatwiej znaleść się udało, rozpoczęła się już agonja.

Jeszcze raz zastosowano środki ratunkowe, puszczono krew, ale tej tylko kilka kropel pociekło. Żółkowski nie przemówił już ani słowa... Otworzył raz jeszcze oczy, spojrzał na córkę i wnuczki i już go nie stało...

Umierał cicho, bez bolów, a twarz jego martwa nosiła na sobie piętno spokoju.

Zegar wskazywał 55 minut na 9tą, kiedy genjalny artysta wydał ostatnie tchnienie...

Ostatni raz wystąpił Żółkowski na scenie teatru Rozmaitości d. 14. bm. (listopada) w komedji Sardou „Serafina".

Od śmierci śp. Chałubińskiego, Żółkowski często o nim wspominał. „Umarł mój doktor, to i ja niedługo pociągnę" (śp. Chałubiński leczył jakiś czas artystę) mawiał na kilka dni przed skonem. „Umarł zadusiło go, lecz... i mnie coraz więcej dusi". Śmierć jak wspominaliśmy wyżej, była najmniej spodziewaną.

Wedle *Kurj. Warsz.*, Żółkowski spisywał jakiś rodzaj pamiętnika, głównie notując w nim wszystko, co się odnosiło do jego stosunków scenicznych.

Do pisania używał atramentu rozmaitych kolorów, przeważnie czerwonego, i gdy się coś przydarzyło wyjątkowego w teatrze, zwykle mówił: „Zapisałem to takim lub innym atramentem w pamiętniku".

W każdym razie znajdą się w tych notatkach wszystkie role, jakie grał w życiu wielki artysta, oraz treściwa, ale nie pozbawiona głębszej myśli i dowcipu ocena gry jego kolegów, lub sukcesu debiutantów, których Żółkowski był zawsze bardzo ciekawy.

Rolę każdą musiał mieć genjalny komik napisaną bardzo wyraźnie i przyzwyczaił się już do pisma p. Dworzeckiego, archiwisty teatru, którego też przepisywanie zawsze sobie zastrzegał.

Na każdej roli znajdują się notatki Żółkowskiego, robione czerwonym atramentem kiedy ją otrzymał, ile razy ją czytał i ile było prób.

Nierzadko znajduje się na manuskrypcie rysunek przeszłej charakteryzacji, lub przylepione główki, wycięte z jakiejś ilustracji.

Potem są daty każdego przedstawienia sztuki z numerem kolejnym oraz uwagi co do powodzenia w niej samego artysty.

Używał tu rozmaitych skróceń, szczególniej w notatkach na marginesie roli.

W. Ś. znaczyło: wielki śmiech, O. i p. — Oklaski i przywoływania, W. w. — Wywołują wszystkich.

We wtorek rano artysta rzeźbiarz p. Teofil Godecki zdjął maskę pośmiertną, jednocześnie pracownicy firmy p. Jana Mieczkowskiego dokonali zdjęć fotograficznych z pokoju i zwłok. W chwilę później rysy Żółkowskiego na śmiertelnem łożu zdejmował kierownik zakładu fotograficznego pod firmą „Konstanty."

Oblicze artysty po śmierci nie uległo prawie żadnej zmianie; ta sama wyrazista fizjognomia, pogodna i poważna.

We wtorek także o g. 12. w biurze dyrekcji teatrów odbyło się posiedzenie, celem ułożenia programu pogrzebu.

W naradzie wzięli udział prezes, jenerał-major Palicyn, wiceprezes Foland, reżyser dramatu p. J. Tatarkiewicz, b artysta opery p. D. Fileborn i kilku innych artystów dramatu i komedji.

Stosownie do wyrażonej woli przez śp. Żółkowskiego, zwłoki ustawione zostały w głównym kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej.

Dziś o godz. 11. przed południem odbyło się w Warszawie uroczyste nabożeństwo żałobne, podczas którego orkiestra i artyści opery wykonali pienia religijne.

O godzinie 3. po południu odbyło się wyprowadzenie zwłok artysty.

W chwili ruszenia konduktu orkiestra ustawioba w ogródku kościelnym odegrała marsza żałobnego. Kondukt wyruszy. ulicą Senatorską na plac Teatralny, gdzie zatrzymał się na chwilę przed gmachem teatralnym, przed którym znów orkiestra wykonała marsza Moniuszki.

Następnie orszak pogrzebowy skierował się ulicami Bielańską, Nalewkami do Powązek, gdzie zwłoki złożone zostały w grobie familijnym.

Trumnę nieśli przez całą drogę na marach artyści i przyjaciele zmarłego, wieńce zaś złożone zostały na karawanie, między temi były wieńce od dyrekcji teatru lwowskiego i od artystów tutejszych.

Na cmentarzu artyści opery wykonali pieśni żałobne.

Widowiska w teatrach w dniu pogrzebu zawieszono.

Na pogrzebie reprezentował scenę lwowską uproszony do tego redaktor *Echa* p. Rajchman, a scenę krakowską dyrektor tejże p. Glikson.

W Krakowie za duszę ś. p. Żółkowskiego odbyło się dziś we czwartek o godzinie 10 jako w dniu pogrzebu, żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, staraniem artystów sceny tamtejszej.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek „Trefniś" operetka w 3 aktach Müllera. Gościnny występ pani Bocskaj. — W piątek dnia 29. listopada. jako rocznicę listopadową po raz pierwszy „Matki rywalki" dramat w 6 odsłonach przerobiony z francuskiego przez J. K. Zielińskiego. — W sobotę „Piękna Helena" z panią Bocskaj i p. Olszewskim. — W niedzielę po południu „Baron cygański". — Wieczór „Matki rywalki". — W poniedziałek przedstawienie składane na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej.

— Na dochód funduszu stypendyjnego tow. „Rodzina" odbędzie się w niedzielę 1. grudnia w sali kasyna miejskiego przedstawienia amatorskiego. Program: 1) „Wybryki", komedja w 1 akcie E. Gondincta. 2) „Preludjum Szopena", obrazek dramatyczny w 1 akcie Gawalewicza. 3) „Chłopi arystokraci", obrazek ludowy ze śpiewami w 1. akcie Anczyca. Początek o godz. 7. wieczorem.

— Nowa komedja Meilhaca. W paryskim „Theatre Francais" odbyła się d. 20. bm. próba z nowej komedji Meilhaca „Margot". Część tej komedji osnuta jest na tle stosunków salonu, część zaś na tle życia ludowego Autor przy czytaniu jej popadł w takie nerwowe rozdrażnienie, że czytania dokończyć musiał aktor Worms.

Dział ekonomiczny.

Buda-Peszt 27. listopada. **Zaraza ustała.** Zakaz wywożenia nierogacizny za granicę został zniesionym. Obrót tytoniowy w bieżącym roku był o 50 milionów zł. większy, aniżeli w zeszłym roku.

Refakcje itp. ulgi taryfowe na r. 1890. Zwracamy uwagę, że w centralnym organie c. k. ministerstwa handlu dla spraw komunikacyjnych rozpoczyna się już publikacja refakcyj i podobnych ulg taryfowych na rok przyszły. Z pomiędzy tych, które Galicję obchodzą, zaznaczamy jako pierwszą, ulgę nadaną dla przewozu drzewa z Łupkowa do morawskiej stacji Zauchtel. Dla relacji tej nie było dotychczas osobnej normy taryfowej; c. k. dyrekcja generalna skarbowych dróg żelaznych we własnem i zarazem w imieniu kolei Północnej ogłasza normę taryfową 87 ct. od centnara metrycznego pod warunkiem, że przesyłka stanowić będzie 100 centnarów (wagon) naraz, lub, że się za cały wagon zapłaci (t. j. 87 zł.) i że szlaki, którędy przesyłka ma przechodzić, nie będą w liście przewozowym wskazane. Ulga ta wchodzi w życie już teraz, a potrwa co najdłużej do końca r. 1890; może jednak być wcześniej odwołana.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 27. listopada. Pszenica na wiosnę 8·98, owies na wiosnę 7·75.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 28. listopada. Dziś wybrano burmistrzem m. Wiednia dr. Prixa, który otrzymał 81 głosów na 116 głosujących.

Wiedeń d. 28. listopada. Uchwalone przez delegacje 14 nowych ciężkich bateryj artylerji po 4 działa, będą już w styczniu gotowe; dotyczący awans będzie już w grudniu ogłoszony. — Jest już rzeczą pewną, że członkowie klubu centrum (liechtensteinowskiego) nie uczynią żadnego kroku, któryby ich oderwał od prawicy. Kwestja przeto, czy klub centrum nadal pozostanie, czy się zleje z klubem Hohenwarta (prawe centrum), jest podrzędną. Agitacje Lienbachera i Zallingera (którzy się od klubu centrum byli oderwali) nie wywrą żadnego skutku.

Praga d. 28. listopada. Oprócz ofiarowanych dawniej 200 000 zł. na założenie czeskiej akademii umiejętności, darował obecnie poseł Hlawka gmach na jej umieszczenie.

Berlin d. 28. listopada. Zapewniają tutaj stanowczo, że ambasador na dworze petersburskim Schweinitz pojechał do ks. Bismarka do Friedrichsruhe w sprawie zaręczyn siostry cesarza, Małgorzaty, z carewiczem następcą, które około Bożego Narodzenia będą urzędowo ogłoszone. W toku procesu socjalistów w Elberfeldzie uwięziono robotnika Webera, którego podsądni uznali za szpiega policyjnego. U Webera odbywały się tajne schadzki.

Berlin d. 28. listopada. Hr. Herbert Bismark dawał wczoraj wielki obiad dyplomatyczny, na którym byli ambasadorowie Anglii i Rosji, posłowie Szwajcarji, Portugalii, Holandji, Szwecji, Belgii, Rumunii, Stanów Zjednoczonych południowej Ameryki, republiki argentyńskiej i t. d.

Paryż d. 28. listopada. Minister spraw zagranicznych Spuller wyraził się z wielkiem zadowoleniem o ustępie włoskiej mowy tronowej, dotyczącym ceł dyferencjonalnych. Wkrótce mają nastąpić rokowania względem francuzko-włoskiego traktatu handlowego.

Paryż d. 28. listopada. Sekcja weryfikacyjna Izby posłów uznała 17 głosami przeciw 15 wybór Joffrina (przeciwnika Boulangera) za nieważny. Równocześnie uznała głosy padłe na Boulangera za nieważne, nie mogła jednak zgodzić się ani na wybór sprawozdawcy, ani na treść sprawozdania. Przewodniczący sekcji zakomunikuje ten wynik Izbie.

Paryż d. 28. listopada. Według *Figara*, cesarzowa austrjacka, zwidziwszy Tunis i muzeum kartagińskie, odpłynęła do Malty i zwidzi jeszcze południowe wybrzeża Francji.

Rzym d. 28. listopada. Rząd rosyjski przyjął do wiadomości deklarację Włoch, że obejmują protektorat w pewnych częściach Afryki wschodniej, ale poczynił zastrzeżenia. Jak neapolitański *Piccolo* donosi, położenie Menelika wcale nie jest tak świetne, jak półurzędowcy zaręczają; czy koronowanym zostanie na negusa, jest jeszcze rzeczą niepewną.

Madryt d. 28. listopada. Na wyspie Kubie wybuchły niepokoje pomiędzy robotnikami plantacyjnymi, które bez wielkiego krwi rozlewu stłumiono.

Lisbona d. 28. listopada. Zaszła częściowa zmiana gabinetu portugalskiego. Na miejsce chorowitego ministra wojny, jenerała Castro, mianowany został członek Izby panów Da Cunha, a ministrem skarbu mianowany został Franzini, członek Izby panów. Tekę tę sprawował prowizorycznie minister spraw zagranicznych, Barros y Gomez.

Belgrad d. 28. listopada. W tutejszych kołach rusofilskich rozpuszczają pogłoskę, że sobranie bułgarskie odrzuci budżet, skutkiem czego ks. Ferdynand abdykować będzie zmuszony. Nikt tutaj temu nie wierzy.

Belgrad d. 28. listopada. Pewne pismo tutejsze donosi, że rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju urządziło w Radujewaczu ajencję, która rozpoczęła już czynności, transportując towary do Francji, jak słychać, po nadzwyczaj niskich cenach przewozu.

Belgrad d. 28. listopada. Pomimo zaprzeczeń, utrzymuje się pogłoska, że krewni ks. Karadżordżewicza w Belgradzie, mianowicie Nenadowicze, zamierzają wnieść do sknpczyny prośbę o pozwolenie księciu powrotu, powołując się na nową konstytucję, według której żaden obywatel Serbii nie może być wydalonym z kraju.

Bukareszt d. 28. listopada. Prezydentem senatu został wybrany 66 głosami przeciw 13 kandydat stronnictwa liberalnego, Floresco.

Londyn d. 28. listopada. Z Washingtonu donosi *Times*, że admirał floty ewolucyjnej Stanów Zjednoczonych, powołany został przez rząd z powodu doniesień, które obecność floty Stanów Zjednoczonych na wodach brazylijskich konieczną czynią. (Powodem tym może być tylko wysłanie europejskich okrętów wojennych do Rio Janeiro).

W warstatach okrętowych w Glasgowie i okolicy 16.200 maszynistów zrobiło strejk dla wymożenia większej płacy.

Wiedeń dnia 28. listopada godz. 2 min. 10 po południu. Akcje kredytowe 315·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 335·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 144·80. Akcje Unionbanku 239.50. Akcje kolei Karola Ludwika 182 75. Akcje kolei Północnej 258·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 128 50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 240·62. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186 50. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 117·50. Galic. oblig. idemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 215 25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·75. Akcje Bankvereinu 116·25. Rosyjski rubel papierowy 125·50.

4²/₁₀% renta wspólna 85.80. 5% renta austr. papier. 101·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·—. 5% renta węg. pap. 97·40. Napoleondory 9·42. Marki niem. 58·12.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	181·50	184·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	231·50	234·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5%	100·35	101·35
" " " 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·40	98·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·25	101·25
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·25	101·25
" " " " 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
" " " " 4½% los. w 52 l.	98·50	99·50
" " " " 4% los. w 56 lat.	92·70	93·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
" " " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·50	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	96·50	97·50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·53	5·63
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·37	9·47
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	57·80	58·80

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. listopada 1889.

Hotel Żorża. K. ks. Puzynina z Narola. H. Mierzeński z Dembowicy. J. hr. Poniński z Kowalówki. J. br. Wattman z Rudy. J. Wielowiejski z Olejowej. E. Ziffer z Wiednia. K. Kraus z Salzburga. A. Jung z Niregyhaza.

Hotel Francuski. W. hr. Stecki ze Środopolec. Br. W. Minckwitz z Nowosiółek. L. Krzeczowski z Jarosławia. M. hr. Karnicka z Gródka. J. Grieswald z Chmielowa. J. Janicki ze Zborowa. Br. Rozwadowski z Toporówki. C. Püchner z Wiednia.

Hotel Langa. W. Kłopotowski z Podola ros. L. Kasica z Jarosławia. T. Ratyński z Przemyśla. J. Błeszyński z Sokolnik. S. Kieniorski z Dublan. S. Lauterbach z Drohobycza. A. Ruhig z Bełzca. J. Lindner, O. Böringer, J. Patek K. Holzschmied i F. Kurzbauer z Wiednia.

Hotel Kuhna. F. Herfort z Kamionki strum. M. Czajkowski ze Złoczowa. J. Frey ze Starzysk. M. Jasienicki z Kutkorza. E. Hołubowski z Kamionki. B. Kułakowłki z Jarosławia. J. Hunkal ze Złoczowa. L. Maciulska z Janowa nowego.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15** (P. mia.)	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38** (P. mia.)	**6·22**
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 (P. mia.)	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23 (P. mia.)	**11·05**
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·13**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.



FABRYKA MOEDLINGSKA

Największy wybór na zimę.

Zasada: dobre i tanie!

Buciki dla panów:

Ze skóry Croute . . . . . . złr. 3·25
„ „ cielęcej, gładkie i okładane złr. 4·50, 4·75 i 5·—
„ „ kidowej cielęce okłady zł. 5 i 5·50
„ „ hamburskiej podwójne podeszwy złr. 4·25 i 5·25
Sukienne okładane **na flanelce o podwójnych podeszwach** złr. 4·80
Sukienne okładane rosyjskim lakierem **o podwójnych podeszwach na flanelce** . . . . . złr. 5·60
Wysokie buty z cholewami złr. 7, 8 i 9
„ „ do podróży złr. 6·50 i 8

Buciki dla pań:

Ze skóry Croute . . . . złr. 3 i 3·10
„ „ gemzowej . . . . „ 3·60 i 4
„ „ kidowej . . . „ 4·75 i 5
„ „ hambursk. złr. 3·20, 3·60 i 5·50
Sukienne **na flanelce**, okładane rosyjskim lakierem złr. 4·25, 4·50 i 5
Futrzane . . . . złr. 7·50

Największy wybór obuwia dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

BUTY z cholewami dla chłopców od złr. 2·20 do 5·80

WIELKI SKŁAD MESZTÓW i BUCIKÓW FILCOWYCH po cenach najniższych, od 95 ct. wyżej.

Doborowy materjał, najlepsze wykonanie, najtańsze ceny stałe wytłoczone na podeszwie. — **Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.**

Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1033

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Od przeszło 50 lat uznane **jako najlepsze i ulubione środki toaletowe**

Pielęgnowanie skóry

Eau de Lys de Lohse, jedyny środek ochronny przeciwko opaleniu, niszczy bez śladu wszelkie wyrzuty skórne, plamy, węgry, czyni twarz, szyję, ramiona i ręce śnieżno-białemi, nadaje płci świeży, zdrowy wygląd. W oryginalnych flakonach z przepisem użycia.

Lohse'go mydło z mleka lilii, wskutek swej czystości i łagodności najlepsze mydło toaletowe, a zawarta w niem tłustość czyni skórę elastyczną i miękką.

Lohse'go puder liliowy, na dzień i wieczorem, nieskończenie delikatny, przylegający i i niewidoczny, więcej jedwabisty, jak wszystkie znane dotąd pudry, biały i różowy dla blondynek, żółtawy dla brunetek.

GUSTAW LOHSE,
46 Jäger-Strasse, **BERLIN**
nadworny perfumer.

598 Do nabycia we wszystkich składach perfum i galanterji.

Nakładem drukarni Pillera i Spółki we Lwowie wyszedł

KALENDARZ
Haliczanin i Noworocznik „Szczutka"
na rok 1890

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Główny skład i ekspedycja **w drukarni Pillera i Spółki.**

Również nabyć można kalendarze kieszonkowe i ścienne.

We Lwowie skład główny w magazynach P. A. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie preparowany z bizmutem przez Ch.ne FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ 72

W drukarni Pillera i Spółki nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:

OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:
za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb 1842

do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej

WEŁNY, BAWEŁNY i NICI do robót drutowych
WŁÓCZKI, harasu, filozeli, szmelki i paciorek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft
WSTĄŻEK, wypustek, wstawek, szlarek i koronek
MYDEŁ, PERFUM, GRZEBIENI i SZCZOTEK
PULARESÓW, WORECZKÓW i SAKIEWEK,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

Strun znakomitych i przyborów do reperacji **FORTEPIANÓW**

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA

799

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

½ Kilo Congo	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kajsow	„ 4·—
Wysiewki herbaciane ½ kilo	„ **1·30**
Wysiewki z najlepszej herbaty	„ **1·60**

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

Na sezon szkolny

SKŁAD PAPIERU
i
PRZYBORÓW SZKOLNYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego l. 14
(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)
poleca

w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki, papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety, papier rysunkowy, farby, piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z fabryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.

Na sezon szkolny — **Na sezon szkolny** — **Na sezon szkolny**

WILHELM SEITC

Łyczaków Nr. 10 we Lwowie,
PRACOWNIA SUKIEŃ MĘZKICH oraz mundurów,
przyjmuje wszelkie przerabiania, nicówki reperacje i wywabiania plam.

Poleca się P. T. Szanownej Publiczności jako najtańszy warsztat krawiecki we Lwowie.

KAWĘ

w doborowych gatunkach polecam najtaniej i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł. 8·—
Domingo blada	„ 8·40
Portorico zielona dobra . . .	„ 9·—
Kuba zielona bardzo dobra . .	„ 9·60
Laguayra bardzo dobra . . .	„ 10·—
Ceylon plantacyjna drobna . .	„ 10·40
„ „ gruboziarnista	„ 10·80
„ „ perłowa . .	„ 10·80
Jawa złotawa aromatyczna . .	„ 10·80
Moka arabska silna	„ 10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„ 11·20

HANDEL 932

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

„Smutno mi bardzo i przykro bez wiadomości, sam pisać nic mogę, a od Ciebie żadnych nie otrzymuję wiadomości, przez tyle czasu ani znaku życia, dlaczego? czemuż nie piszesz? czy mnie już nie kochasz? nigdy już o mnie nie myślisz? już wcale nie tęskno Ci za tym, któremu na Twe wspomnienie serce bije, który o Tobie marzy, jak za dni minionych, tęskni, myśli o Tobie i pociesza się nadzieją bliskiego spotkania, jeżeli można przyjechałbym w sobotę, czy ty pragniesz jeszcze mieć mnie przy sobie, ja Cię kocham, bardzo kocham i czułbym się nad wyraz szczęśliwym, krocie...

1081 **44**

Prośba i przestroga.

Organiści lwowskich kościołów parafialnych przestrzegają i proszą P. T. Parafian, aby przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia wedle uświęconego wiekami staropolskiego zwyczaju, nie przyjmowali opłatków czyli tak zwanej „Kolędy" od oszustów, li tylko od osób mających upoważnienie, podpisane przez W ks. proboszcza dotyczącej parafii i zaopatrzone pieczęcią parafialną. Przy tej sposobności zawiadamia się, iż w ten staropolski zwyczaj wkradło się nadużycie, gdyż osoby nie będące w służbie przy kościele, a zatem nie mające upoważnienia od kościoła, obrali sobie opłatki za przedmiot handlu jakby preclami i t. p. przytem udając organistę lub kościelnego, krążą po domach z opłatkami. Przeciw temu nadużyciu jako oszukującemu publiczność a ubliżającemu religijno-tradycyjnemu zwyczajowi, wniesiono zażalenie do Prześw. Magistratu, przez organistów jakoteż WW. XX. proboszczów podpisane.

Akademik,

władający językiem niemieckim poszukuje lekcji na wieś.

Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Lwowskiego". 1077

Rodowita FRANCUSKA poszukuje lekcyj **języka francuskiego.** Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narod."

Lekcji prywatnej

we Lwowie, za nader umiarkowanem wynagrodzeniem, podejmie się udzielania uczeń VI klasy wyższej szkoły realnej. Zgłoszenia pisemne uprasza adresować: „P. S. Administracja *Gazety Narodowej.*"

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu.

BONA, Niemka, zdrowa i stateczna, biegła w szyciu, znajdzie umieszczenie na wsi. Odpisy świadectw nadsyłać należy pod adresem: Kierska Dobromirka poczta Maksymówka. — Podania nieuwzględnione ostaną bez odpowiedzi. 140

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie poczta Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: **Zarząd ekonomiczny w Waniowie poczta Bełz.**

990

Oliwa do maszyn,
Pasy do maszyn,
Smarowidło do osi,

poleca: 103?

Józef Hanke
we Lwowie
pod „Czarnym Psem"
Rynek l. 38.

BIURO DZIENNIKÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.
przyjmuje 8

przedpłatę i ogłoszenia

po oryginalnych cenach redakcyjnych d wszystkich dzienników całego świata.

Dotąd nieprzewyższony.

W. Maagera



prawdziwy, czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do trawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** itp.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt nr. 3.**
tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych**
monarchii austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u panów: Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy; St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. 961

Znana od 40 lat prawdziwa C. k. radcy dentysty nadw. **Dr. POPPA WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 60 ct., 1 złr. i 1·40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów

Jedynie prawdziwy puder paryski wyrobu H Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy i blado kremowy. Cena pudełka 60 cent

MYDŁA LECZNICZE BERGERA wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, lentjolowe, borowe, jodowo-potasowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli **Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA"** (Créme) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna **Augsburgska esencja życia** doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50, 6·50. Broszura „Pociecha chorych" grat i franco

Herbabny'ego **Syrop z podfosforanu wapn. żel** wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, bledniczy, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena fl. z broszurą dr. Schweizer'a 1 złr. 25 ct.

Zygmunta Ruckera APTÉKA



we LWOWIE utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego **TANNINGENE** jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarne, brunatne i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 złr. 50 ct.

Dr. Rosa Balsam życia od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość, bo cena flaszki 50 centów.

Eau de Lys de Lohse używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI krew czyszczące doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd. 1 pudełko 15 pigułek 21 ct. — 1 rulon 6 pudełek 1 zł. 05 ct. Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881. **J. Mąck'a przetwory z igieł sosnowych:** Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi. Ekstrakt sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i także cukierki L. H. PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd. **Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.**

Maść Sihulskiego zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opalenizn słonecznych a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct; większego 70 ct.

KROPLE MARIAZELSKIE znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i wogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. Cena 40 i 70 ct. Baczność przed falsyfikatami!

Aptekarza F. J. Kwizdy **Płyn restytucyjny dla koni** niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak i sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyża, zapaleniu kopyt, rozdęciu cięgien, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 ct.

501

ZAKOPANE

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,
Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. **3·50**. Poczta, telegraf, apteka w miejscu. — W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacje. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Bilard. gimnastyka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kol. w Chabówce.

Ceny zniżone w listopadzie, grudniu i miesiącach zimowych.

Zdrojowisko
MORSZYN
wyszczególnione na 8 wystawach za swe przetwory.

Morszyńska rodzima sól gorżka w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienie bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się w skutek tego do dłuższego użycia.

Morszyńska sól do kąpieli zaleca się jako dodatek do kąpieli we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane.

Morszyńska sól dla bydła jako środek przeczyszczający dla bydła, koni, owiec skutecznie działający w chorobach, w których środki przeczyszczające są wskazane, już przy dawce 100 gr. dla większych zwierząt działa niezawodnie.

58 **Czysty dochód uzyskany z rozsprzedaży przetworów Morszyńskich zasila fundusz gal. Towarz. lekarskiego.**
Główny skład w aptece J. Piepesa we Lwowie i we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)